Nr. 329 Rok XII. Lwów, czwartek 18 lipca 1907. Wydanie popołudniowe

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

W sprawie reformy sejmowej.

I.

P. Abrahamowicz wyraził imieniem Koła polskiego w parlamencie nadzieję, że Sejm zmieni swą ordynacyę wyborczą w duchu demokratycznym, rozszerzając prawo głosowania na wszystkie warstwy ludności. Wprawdzie oświadczenie to było ustępstwem tylko ze strony prezesa Koła na rzecz żądań grupy narodowo-demokratycznej, która domagała się deklaracyi o wiele jaśniejszej i co najważniejsza, o wiele więcej stanowczej, bo w formie rezolucyi. W każdym jednak razie znamiennym jest fakt, iż p. Abrahamowicz zdecydował się sam osobiście oświadczenie powyższe złożyć, przez co przyjął na się w sprawie reformy sejmowej pewne zobowiązania, nietylko jako prezes Koła, lecz i jako poseł sejmowy, oraz jeden z przewódców obecnej w sejmie większości.

Również i wśród krakowskich konserwatystów utrwala się widocznie przeświadczenie, że nie sposób dłużej zwlekać z reformą sejmową. Znamienny jest w tym względzie artykuł prof. Jaworskiego, drukowany w „Przeglądzie Polskim" i „Czasie", który między innym stwierdza niedwuznacznie „nieuchronną potrzebę reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu".

A gdy dalej czytamy w tymże artykule, że „poszczególne stronnictwa narodowe mogą się różnić w taktyce i środkach, dobieranych odpowiednio do terenu i do środowiska, wśród którego działają, ale w gruncie rzeczy, w istocie swej, jeżeli nie zajmują stanowiska walki klas, nie powinny od siebie odbiegać — wobec obecnego ustroju konstytucyjnego, w zupełności demokratycznego", że przeto „między programami stronnictw uczciwych, nie operujących demagogią, liczących się z realnymi stosunkami, nie powinno być różnic zasadniczych" — wypada nam mimo wszystko wierzyć, że stronnictwo „Czasu" nie zechce chyba w sprawie reformy sejmowej zająć „stanowiska walki klasowej", lecz „licząc się z realnymi stosunkami" postara się „nie odbiegać" od reszty „stronnictw narodowych", skupiających w swych szeregach znaczną większość i ludu polskiego i polskiej inteligencyi.

Bo ponoś nie miniemy się z prawdą, twierdząc, że powszechnem jest w kraju oddawna żądanie demokratycznej ordynacyi wyborczej do Sejmu i że większość sejmowa, broniąc z uporem do ostatniej chwili systemu kuryalnego, odzwierciedlała opinię polityczną stosunkowo nielicznej tylko warstwy społeczeństwa naszego, bynajmniej zaś nie całego narodu.

Tym silniej budziło się w społeczeństwie dążenie do wyzwolenia kraju z pod rządów wiedeńskich, do podniesienia znaczenia Sejmu, rozszerzenia jego kompetencyi ustawodawczej i wzmocnienia jego stanowiska wobec władz państwowych w kraju — tem silniejszem było też w niem żądanie odrodzenia Sejmu, zasilenia go nowymi, prawdziwie demokratycznymi elementami.

Wszelka bowiem polityka narodowej ekspansyi musi być u nas nawskróś demokratyczną.

Nie posiadając własnego państwa, wzrostu sił naszych oczekiwać możemy jedynie od pogłębienia samowiedzy narodowej w najszerszych warstwach ludu naszego. Kto zaś obawia się dopuścić lud do czynnego w narodowem życiu udziału — ten musi się też wyrzec myśli o jakichkolwiek dla narodu zdobyczach politycznych, musi aspiracye swe narodowe zredukować do możliwego minimum.

Istotnie Sejm nasz, choć w ogromnej swej większości złożony z autonomistów, ale w ogromnej swej również większości opierając się na jednej tylko uprzywiliowanej klasie wielkich właścicieli ziemskich, nie umiał zdobyć się przez lat czterdzieści na żadną poważną akcyę rozszerzenia naszej autonomii. Wręcz przeciwnie, o ile ustawy zasadnicze nie dość jasno określały granice kompetencyi Sejmu i parlamentu, dopuścił on do utrwalenia w praktyce ustawodawczej interpretacyi centralistycznej.

I to samo dotyczy Koła, które dopiero z okazyi reformy ordynacyi wyborczej do parlamentu pomyślało o zabezpieczeniu nadal praw Sejmu (rezolucya Starzyńskiego) zagrożonych dotychczasowym sposobem tłumaczenia ustaw zasadniczych.

Zapewne, od czasu do czasu uzyskiwało ono dla kraju drobne koncesye polityczne. I rozrost coraz silniejszy agend Wydziału krajowego zwiększał jednocześnie znaczenie krajowych władz autonomicznych w życiu społeczno-gospodarczem i kulturalnem naszego społeczeństwa.

Ale dawne postulaty z pierwszych lat autonomii naszej poszły w zapomnienie. Zapomniało z czasem stronnictwo krakowskie o swem programowem żądaniu odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem. Zapomniał Sejm cały o podstawowem dla naszej przyszłości żądaniu unarodowienia szkół. Raczej nawet pozwolił na okrojenie autonomii Rady szkolnej krajowej.

Nawet w ramach istniejących ustaw zasadniczych można było uzyskać znaczne rozszerzenie autonomii naszej, jak tego żąda wniesiony przez p. Głąbińskiego na ostatniej sesyi sejmowej projekt reformy statutu krajowego.

Ale nie zdobywa się praw bez walki. A Sejm kuryalny, Sejm, nie mający oparcia w szerokich warstwach ludowych, nie miał śmiałości podjąć jakiejkolwiek walki z rządem centralnym.

Sejm, wybierany głosowaniem pośredniem, w podstawie swej mający przywilej polityczny, jest zawsze bezsilny wobec rządu, który ma zawsze coś do obiecania masom, odsuniętym od wpływu na ten Sejm, i w ręku którego leży decyzya o wyniku wyborów.

I to tem bardziej, że wśród znacznej części ludu, a nawet wśród licznych żywiołów inteligentnych naszego kraju, istnieje dziś odruchowa obawa przed zupełnem uniezależnieniem władz krajowych od Wiednia. Władze te nie umiały sobie zdobyć zaufania ogółu społeczeństwa, jakie mieć u niego winny.

Jest to w znacznym stopniu skutkiem stanowej struktury Sejmu, który choćby najlepszą był żywiony wolą, nie mógł wznieść się ponad światopogląd warstwy, z której w całości swej niemal wychodził, i w którym cała reszta narodu musiała widzieć reprezentacyę przedewszystkiem jednego tylko stanu wielkich właścicieli ziemskich.

To też opinia nasza narodowa, której niezadawalniała ta pozorna autonomia, jaką posiadamy, która domagała się większej niezależności od wpływów wiedeńskich wewnętrznej naszej w kraju polityki, musiała domagać się jednocześnie zasadniczego zdemokratyzowania Sejmu.

Łącząc ściśle swe postulaty społeczne z narodowymi, żądając demokratycznej reformy sejmowej ze względów na podstawowe narodowej naszej polityki interesy, a nie dla względów na klasowy tej czy innej warstwy ludowej interes, nie mogła ona żadną miarą zaaprobować walki, jaką stronnictwa radykalne przeciwko autonomii naszej prowadziły, motywując ją argumentem, iż Sejm nie jest narodowy, jeno szlachecki; nie mogła uznać ani apelów do rządu centralnego o oktrojowanie Sejmowi powszechnego głosowania, ani też haseł ludowców i skoncentrowanej demokracyi, zwracających się przeciw wszelkim dążeniom do rozszerzenia autonomii, póki nie zostanie nasamprzód dokonaną reforma sejmowej ordynacyi wyborczej.

Jest wyłącznem Sejmu prawem reforma jego ordynacyi wyborczej. Ale też jest ona jego obowiązkiem.

Z wystawy obrazów

w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.

(Dokończenie.)

Na obecnej wystawie jest pejzaż bezludny, malowany o wschodzie słońca, o tej porze tak ulubionej impresyonistom i tak szczególnie miłej naszemu artyście a pejzaż ten nosi datę 1878. Stare sosny przedstawia na tle gęstych zarośli przysłonionych oparem i niebo poranne za niemi. I znowu, jak na dzisiejsze czasy, koloryt jego jest może zbyt przyćmiony, ale nie trudno nam to dziś mówić, kiedy nas już popsuli ci, którzy przyszli dopiero po Chełmońskim a jego chodzili śladami. Tak samo, niekiedy, człowiek patrzy na Böcklina i powiada: „No, Stuck byłby to lepiej zrobił". Pewnie, za panią matką idzie pacierz gładko, ale to jest właśnie sztuka, być pierwszym na jakiejś drodze.

Zwraca uwagę w tym obrazie obłoczek kształtu podłużnego bochenka; zupełnie nie na obłok wygląda.

Z pewnością, taki się musiał wtedy przypadkowo zdarzyć, a skoro był w rzeczywistości, był dla artysty ówczesnego święty. Ogromnie się ten zaciekły realizm ówczesnej sztuki przydał dzisiejszej epoce. Gdyby nas nasi ojcowie nie byli nauczyli oglądać i znać przyrody prawdziwej, w jej chwilach nawet nieestetycznych, nawet bezsensownych, widzielibyśmy ją dalej przez okulary Renesansu i nie wytworzylibyśmy stylu nowego, który w naszych czasach powstaje. Stylizacya wszelka polega na pomijaniu nieistotnych szczegółów, ale, żeby módz nieistotne szczegóły pominąć, trzeba wszystkie szczegóły znać.

Jak sumiennie Chełmoński wnikał w szczegóły pejzażu, jak dokładnie chwytał i odtwarzał teraz już nie tak często ruchy i formy koni, jak raczej barwy pejzażu, o tem świadczy szereg jego krajobrazów mazowieckich, malowanych na miejscu, w Polsce.

Więc niezrównana „Droga przez las", gdzie tak pysznie perspektywiczną głąb uwydatnia rzucenie wielkiego cienia na pierwszy plan drogi, gdzie dobór odpowiedniej wartości barwnej na drzewach wydobywa ogromny blask z powierzchni nieba, więc z japońska prosta sina noc nad stawem, w którym się odbija rój gwiazd. Więc dziwnie naiwny, chciałoby się rzec, w drobiazgowem traktowaniu „zając" na surowem tle zieleni, więc czarne „Lelki" rzucające ostry cień na siną powierzchnię drogi po księżycu, więc długi szereg stawów, mgieł, rzek, lasów, łąk, w których artysta poznaje przyrodę z blizka, żeby jej użyć znowu do swoich artystycznych celów, do kompozycyj.

Bo Chełmoński nie kończy na studyach. Tak dobrze zna powierzchnię i ruchy człowieka, tak go interesuje życie, że nie może poprzestać na malowaniu odludnych pustkowi, pysznych jako obrazy natury i jako wyrazy nastrojów ponurych, tęsknych, daremnych. Wprowadza przecież człowieka, albo zwieżęciu każe spełniać tę dominującą, ożywiającą rolę w obrazie.

Więc raz strzelec poluje na głuszca, to znowu po japońsku, wiernie, traktowane kuropatwy idą w rogu obrazu po pustej, zawianej śniegiem przestrzeni. Wprawdzie żaden obraz Chełmońskiego nie działa rozweselająco, z wyjątkiem jakichś szczegółów w postaciach ludzkich, to jednak te kuropatwy są chyba najsmutniejsze i tematem i neutralnym kolorytem i kompozycyą.

W wielkim obrazie para wołów a za pługiem chłop; przed wschodem słońca idą ciężko po skibach roli i mają w ruchu jakąś ogromną siłę, powagę i surowość. Woły dominują w obrazie; figury i pejzaż traktowane szeroko, z rozmachem a tak mało w obrazie jest składników, takie są potężne i spokojne a proste, że przychodzi na myśl już nie Millet, ale się człowiekowi przypominają rzeźby Meuniera. Chciałoby się ten obraz widzieć w jakimś dużym gmachu, czy w dużej instytucyi, na wielkiej ścianie,

W dwóch innych pracach również jest plastyka i prostota kompozycyi, przypominająca rzeźby. „Grajek" i „Pastuszka", malowane w przedostatnim dziesiątku lat. A oprócz formy jest w tych rzeczach koloryt żywy, słoneczny, pełen kontrastów barwnych, inny, niż w pracach z przed lat trzydziestu.

Jak daleko poszedł Chełmoński w opanowaniu barwy, w oddawaniu światła słonecznego, o tem świadczą nadzwyczajne różowe blaski wschodzącego słońca, ślizgające się po śniegu i koniu w małym obrazie: „Za chrustem", o tem świadczy, choćby taki „brzask", gdzie niekształtny obłok poranny świeci czerwonem światłem, jak lampion z obrazu, świadczy taki „Widok Sterdyni" z dworkiem w głębi, oblany światłem padającem prosto w oczy widzowi.

Artystę interesowały nie tylko efekty słonecznego światła. W dużej komopozycyi p. t. „Wielki Piątek", przeprowadził oświetlenie świec, rzucające zielonawe cienie po twarzach i sukniach chłopów, schylonych nad krucyfiksem i tacą na ziemi. Jestto rzecz tak odmienna przedmiotem przedstawionym i wykonaniem od jego współczesnych prac, że trudno się zrazu domyśleć, że to też jest Chełmoński. Człowiek się pytać zaczyna: „Czego właściwie Chełmoński malować nie potrafi? Jaki jest właściwie zakres jego talentu?" Są jednak pewne naturalne granice.

Dziedziną Chełmońskiego jest mazowiecka przyroda i to wszystko, co jest surowe, proste, świeże, zdrowe, tęgie; obce mu są pierwiastki chorobliwe, rafinowane, sztuczne, miękkie, kobiece, histeryczne.

Tak się wydaje, kiedy brać rzeczy z grubsza; ściśle rzeczy biorąc — nawet i to nie prawda. Wisi tam na wystawie główka dziewczęcia wiejskiego rysowana ołówkiem rozcieranym, spokojnie, bez szukania efektów, w prostej pozycyi trzech czwartych ustawiona a taka smutna, jak gdyby ją Grottger robił. Jest tam i w „Racławicach" chłopaczek jasnooki, tak po grottgerowsku zamodlony, taki „inny" od otoczenia, delikatny i prawie nerwowy, że przychodzi na myśl Orcio z Nieboskiej Komedyi, albo Litka z Połanieckich, te „cudowne" dzieci z przerostem głowy i serca a zanikiem stosu pacierzowego.

Racławice Chełmońskiego są też zjawiskiem szczególnem. Naprzód bowiem, historyczny obraz jest dzisiaj rzadkością a potem, Racławice nam dał już raz

Wychodząc z tego założenia i rachując się z realnymi warunkami, pamiętając, że ten Sejm, którego przeważna część zawdzięcza swe mandaty ordynacyi kuryalnej i pośrednim w kuryi wiejskiej wyborom, nie zdobędzie się, w normalnych warunkach, na wyrzeczenie się całkowite odrazu dotychczasowego swego przywileju politycznego, żądaliśmy od Sejmu stopniowej jego demokratyzacyi, przez stopniowe rozszerzanie jego podstawy wyborczej.

W tym duchu był sformułowany wniosek reformy wyborczej, wniesionej przez p. Głąbińskiego na sesyi 1906 r.

Reforma wyborcza do parlamentu zmieniła jednak zasadniczo sytuacyę.

Baron Aehrenthal we Włoszech.

Wiedeń, 17 lipca.

(A) Od osobistości, poinformowanej o planach i pracach barona Aehrenthala, otrzymuję uwagi w sprawie jego pobytu na ziemi Włoskiej, w sprawie układów, które prowadził w Desio z Tittonim, i posłuchania, jakie otrzymał u króla Wiktora Emanuela III w Racconigi.

Myślą przewodnią i tendencyą tego spotkania z czynnikami kierującymi we Włoszech — brzmią owe uwagi — jest bezpośrednie porozumienie się gabinetu wiedeńskiego z rzymskim. Celem oceny wartości praktycznej tego porozumienia trzeba się cofnąć wstecz do lat, gdy u steru stał jeszcze książe Bismark. Taktyka dyplomatyczna księcia Bismarka polegała na szczuciu wszystkich przeciwko wszystkim. Włochy poszczuł na Francyę, gdyż rządowi francuskiemu podsunął myśl zaboru Tunisu. W Petersburgu podsycał nieufność do monarchii Habsburskiej, w Wiedniu popierał wszelkie projekty niespisanego protektoratu Austro-Węgier nad Serbią, a później i nad Bułgaryą. Dzięki temu podtrzymywał rozdwojenie między Petersburgiem i Wiedniem. Prawda, połączył Włochy i Austro-Węgry w trójprzymierzu. Ta kombinacya sojusznicza przecież łączyła owe państwa na pożytek Niemiec. Nici szły do Berlina i tam się skupiały. Wiedeń i Rzym spoglądały ku sobie z dawną nieufnością. Dyplomacya niemiecka odgrywała tutaj rolę pośrednika: schlebiała w cztery oczy jednemu i drugiemu sojusznikowi, dając poufnie do zrozumienia, że tylko dzięki jej wysiłkom tamta druga strona zachowuje się poprawnie.

Po upadku Bismarcka zmieniło się wiele w taktyce dyplomacyi niemieckiej. Ale system szczucia wszystkich przeciwko wszystkim pozostał. Ten system zapobiegał tworzeniu koalicyi antyniemieckiej.

Lecz wreszcie zawiódł. „Pierwszym ciosem dla tego systemu był sojusz francusko-rosyjski, kiełkujący od 1890 roku, skrystalizowany ostatecznie w 1893 r., proklamowany jawnie podczas pobytu prezydenta Faure'a na dworze rosyjskim w dniach 23-go do 26-go sierpnia 1897 r.

Drugim wyłomem w systemie szczucia wszystkich przeciw wszystkim, uprawianym przez dyplomacyę niemiecką, było porozumienie bezpośrednie gabinetu wiedeńskiego z petersburskim. Inicyator tego porozumienia już nie żyje. Był nim książe Łobanow-Rostowskij. Znał historyę stosunku Prus do Austryi i Rosyi, historyę różnic, dzielących Austryę od Rosyi, jak mało kto przed nim i po nim. Od 1850 r. sześć lat służył w poselstwie russkiem w Berlinie jeszcze za czasów Mikołaja I., który Prusy uważał za swój paszalik. Od 1856 r. do 1863 r. z przerwą podczas wojny, Krymskiej należał w różnych stopniach do poselstwa rosyjskiego w Konstantynopolu, wrócił tam w 1878 r. jako pierwszy po wojnie ambasador, w 1870 r. został ambasadorem w Londynie, w 1882 r. w Wiedniu. Tu miał sposobność studyowania wszystkich tajników gry dyplomatycznej Bismarcka. Zrozumiał, że jej siła polega na ciągłem sianiu wzajemnej u wszystkich nieufności.

Już w ostatnich latach pobytu w Wiedniu pracował wyraźnie nad zbliżeniem Rosyi do Austro-Węgier. Gdy w marcu 1895 r. został rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, postawił już wyraźnie ten program. Pierwsze zbliżenie obu gabinetów doszło do skutku podczas pobytu pary cesarskiej rosyjskiej w Wiedniu w sierpniu 1896. Łobanow zmarł w podróży powrotnej nagle na stacyi Szepietówka dn. 30 sierpnia.

Jego myśl zasadnicza przeżyła twórcę. W kwietniu 1897 r. podczas rewizyty cesarza Franciszka Józefa I w Petersburgu spisano formalny układ, mający na celu utrzymanie status quo na Bałkanie i wspólną akcyę reform w Macedonii. To porozumienie bezpośrednie między Wiedniem i Petersburgiem — z pominięciem Berlina — podtrzymywali osobistemi wizytami nad Dunajem następcy Łobanowa, Murawiew i Lamsdorf.

Natomiast między Rzymem i Wiedniem takiego porozumienia osobistego nie było mimo kilkakrotnych wizyt hr. Gołuchowskiego we Włoszech (ostatnio dn. 29 kwietnia 1905 r. zjazd z Tittonim w Wenecyi) i bytności Tittoniego w Abazyi (9 kwietnia 1904 r.) celem konferowania z hr. Gołuchowskim.

Niemcy umiały zawsze sparaliżować wzajemne porozumienie i rozdmuchiwały setki zagadnień spornych, by się potem narzucić na rozjemcę i pośrednika. Od 1904 r. stosunki austro-włoskie się pogorszały, waśń się zaostrzała. Obecna podróż barona Aehrenthala zmierza do nawiązania bezpośredniego drutu między Wiedniem i Rzymem, do obchodzenia się w przyszłości także i na tym punkcie bez usług berlińskich. Jeżeli mu się ten zamiar powiedzie, wpływ dyplomatyczny Niemiec, już mocno zredukowany przez Edwarda VII, ulegnie ponownemu uszczupleniu.

Nie złamią!

(Korespondencya „Słowa Polskiego").

Poznań, dnia 16 lipca.

Stoimy wobec nowego niebezpieczeństwa, wobec grozy wywłaszczenia. Czego nie zdołała komisya kolonizacyjna, kusząca ziemiaństwo polskie widokami wielkich zysków do pozbycia się ziemi ojczystej, ani ustawa osadnicza, która uniemożliwia tworzenie nowych osad polskich, to ma sprawić obecnie nowy przepis, nadający rządowi prawo wykupienia z rąk polskich każdej posiadłości, której nabycie uzna z jakichkolwiek względów za pożądane. W ten sposób ma być rozbity ostatec... zwarty obszar polskiej własności ziemskiej, gdziekolwiek jeszcze istnieje, zamknięty pierścień osad niemieckich naokoło miast większych i złamana przewaga ludu polskiego w pojedynczych okręgach wyborczych.

Przeprowadzenie takiej ustawy nie będzie rzeczą tak łatwą, jak wydaje się autorowi głośnego artykułu w „Schlesische Ztg." Sejm pruski nie bardzo będzie skłonny do jej uchwalenia, nie tylko z powodu przeszkód konstytucyjnych, ale i dla tego, że sprzeciwia się interesom tych właśnie kół niemieckich, które posiadają najsilniejszą reprezentacyę w Izbie poselskiej. Wiadomo zaś, że w polityce względem Polaków odgrywa daleko ważniejszą rolę od dobrze czy źle zrozumianego interesu państwa — interes materyalny. Komisya kolonizacyjna stała się dla niemieckich właścicieli ziemskich w dzielnicach wschodnich pierwszorzędnem źródłem zysku i przedmiotem najniesumienniejszego wyzysku. Wyśrubowała ona cenę ziemi do zawrotnej wysokości i po takiej cenie odkupuje ją od lat kilkunastu przedewszystkiem od Niemców, pod groźbą oddania jej w ręce polskie. Ustawa, zezwalająca na wywłaszczenie Polaków, doprowadziłaby niewątpliwie do obniżenia się cen ziemi; przedewszystkiem zaś miałaby ten skutek, że fundusze antipolskie stałyby się w przyszłości niedostępne dla niemieckich właścicieli ziemskich, bo rząd, mogąc wywłaszczać Polaków, nie miałby już powodu ratowania zadłużonych patryotów niemieckich. Dla tego nie można przypuszczać, żeby przedstawiciele interesowanych kół niemieckich mieli zachwycać się projektem, przygotowywanym przez rząd i stojących poza nim ideologów hakatystowskich. Artykuł „Schl. Ztg." miał też na celu zapewne tylko przygotowanie i wybadanie opinii, a przemycona do jednego z pism wiedeńskich fałszywa wiadomość, jakoby nasze Koło polskie zwróciło się z tego powodu z protestem do konferencyi w Hadze, zakrawa na próbę podlechtania uczuć patryotycznych opierającej się zamiarom rządowym większości konserwatywnej.

Zwracając uwagę na trudności przeprowadzenia takiej ustawy, nie chciałbym jednak bynajmniej twierdzić, że wydanie jej należy do rzeczy niemożliwych. Rząd jest zdecydowany na użycie najradykalniejszych środków i ma za sobą pewną liczbę stronników, a wreszcie w zakresie polityki antipolskiej, wobec zupełnego zaniku poczucia sprawiedliwości i ogromnego rozgoryczenia, wywołanego niepowodzeniem akcyi dotychczasowej, rzeczy niemożliwych dziś niema.

Trudno zaprzeczyć, że wywłaszczenie przymusowe byłoby dla naszego społeczeństwa środkiem bardzo bolesnym i oddziałałoby bardzo silnie na rozwój stosunków, ale przeceniać tego nowego zamachu na nasz stan posiadania nie trzeba. Jak zawsze, tak i w tym wypadku, Niemcy mylą się w ocenie skutków takiej ustawy wyjątkowej, a mylą się, ponieważ jeszcze nas nie znają i w swojem zacietrzewieniu widzą tylko jedną stronę medalu — właśnie tę, która im się podoba. Nie zdają oni sobie sprawy przedewszystkiem z tego, że żadna ustawa, zezwalająca na wywłaszczenie przymusowe, nie zmieni zasadniczo stosunków w naszych dzielnicach, bo istnieją granice jej skuteczności. Obszar polski w samem tylko Poznańskiem wynosi około pięciu milionów morgów magdeburskich. Przy uwzględnie-

---

Matejko w sposób tak potężny i indywidualny a W. Kossak i Styka w sposób tak realistyczny, że temat ten wydaje się na pierwszy rzut oka wyczerpany. A jednak jest inaczej. W sztuce chodzi przecież o „jak" a nie o „co", zatem każdy temat jest dobry, nawet „Święta rodzina".

Chełmoński odbiegł od Matejki daleko umiejętnością malowania zwartych mas, kolorystyką, opanowaniem światła dziennego; od panoramistów tem, że przy całym realizmie barwy nie zamierzał dać, a przynajmniej nie dał surrogatu fotografii, tylko kompozycyę zamkniętą i powiązaną stosunkami estetycznymi raczej, niż strategicznymi.

Szkoda, że ten obraz nie powstał przed laty piętnastu, kiedy krytyka we Lwowie stanowczo twierdziła, że impresyonista nie potrafi dać obrazu historycznego, jeśli nie zechce popaść w mimowolny komizm. Racławice Chełmońskiego pokazują, jak zdobycze impresyonistów, efekty poranku, nadzwyczajnie pomagają do związania szczegółów w duże, proste całości, jak potęgują uczuciowy nastrój obrazu.

Na wyciągniętym szeregu rozmodlonych chłopów, uzbrojonych w kosy i ciupagi łamie się błękitnawy cień i różowy blask porannej zorzy. Poza nimi przeglądają ciemne mundury regularnej piechoty.

Ponad tem pas sylwet konnych, oddalonych, w mgle. Pierwsza z nich to Kościuszko w sukmanie. Na niebie różowy brzask.

Całość pomnikowo wygląda, niby ozdoba jakiegoś wspaniałego wnętrza. I takie też powinna znaleźć zastosowanie. Powinna ją nabyć jakaś instytucya publiczna, jak długo obraz jest do nabycia, powinna się ta rzecz w kraju rozejść w barwnej reprodukcyi. Nie zawiera wprawdzie tylu portretów, co popularna „Polonia", ale posiada szereg wartości artystycznych, których tamtej brak.

Rzeczy dotykalne, ziemskie maluje Chełmoński po mistrzowsku. Są jednak na wystawie obecnej dwie prace jego, w których artysta opracowuje wytwory wyobraźni, rzeczy półrzeczywiste, półwyśnione.

Temat ten nie przeszkadza mu być realistą skrajnym aż do końca.

Węglem narysował „Widzenie Rzepowej", która z całą plastyką ciała i stroju klęczy zachwycona na obłoku w niebie, a około niej latają aniołki ordynarnej budowy, doskonale narysowane w ruchach. Przychodzą na myśl Heinego rysunki z „Simplicissimusa". Czy ten humor był zamierzony, nie podobna rozstrzygnąć.

W olejnym obrazie p. t. „Pod twoją obronę" zielonawe błyskawice, czy jakieś inne zjawiska atmosferyczne przecinają nieregularną siatką zachmurzone tło nieba. Jakiś jadowity koloryt zieleni i sinej szarości niewyraźnie oddziałuje na widza, który niespodzianie odkrywa, że te ciemne obłoki na środku nieba formują właściwie sylwetę „Matki Boskiej Częstochowskiej", którą można w następnej chwili znowu wziąć za obłok. Niemcy to nazywają „Wexirbild", a my moglibyśmy to nazwać „obrazkiem dwuznacznym".

Nie wiadomo, jak obraz pojmować. Czy to znowu ironia tego zaciekłego realisty, który wierzy tylko w tutejszy świat, czy też modlitwa nawróconego empiryka, który się nie umie pozbyć wzorów malarskich nawet, gdy na starość odmawia „Skład apostolski". Prawdopodobniejsze się wydaje to drugie przypuszczenie. Chełmoński zbyt jednolitą był organizacyą, żeby się dziś puszczać na tak chytre pomysły sceptyczne.

Religijny motyw powtarza się u niego i w ostatnim obrazie, w „Krzyżu", owianym zadymką śnieżną w pustce.

Ma się to wrażenie, że artysta pragnąłby dziś znowu obrazami mówić, opowiadać, śpiewać rzeczy pobożne, rzeczy po ziemsku beznadziejne, tak, jak za młodu opowiadał, płótł rzeczy zdrowe, tęgie, czerpane z jarmarków i polowań; jak gdyby mu za mało było pokazywać tylko, jak świat wygląda o wschodzie i o zachodzie słońca.

Mówi te rzeczy trzeźwym, rzeczowym językiem impressyonizmu. I stąd może nieporozumienie z widzem; być może podobne nieporozumienie zaszłoby i wtedy, gdyby Dawid był psalmy pokutne pisał stylem aktów sądowych, lub podręczników fizyki teoretycznej.

Kiedy najmłodsi adepci sztuki odczuli niedawno potrzebę mówienia w obrazach rzeczy nieziemskich, rzeczy, które im dyktowała fantazya i uczucie, a nie ciekawość i obserwacya, — musieli się zaprzeć niekiedy bezwzględnego realizmu, musieli śmiało sięgnąć do odkształceń formy egipskich, assyryjskich, starogreckich, gotyckich, własnych, ludowych, do swobodnego zestawiania barw wedle praw upodobania a nie optyki. Czy można jednak wymagać, żeby Chełmoński zaczął należeć i do trzeciego z kolei rzeczy pokolenia artystów, jacy za jego żywota malują? Trudno; tem bardziej, że nie łatwo się pewnych umiejętności malarskich zapierać temu, kto ich tyle posiada, co on.

Wychodzi się z sal Chełmońskiego jak z kościoła po rozmyślaniach. Kawał sztuki polskiej przebiegł człowiek oczyma i myślami i oglądał rzeczy, które będą kiedyś słusznie wisiały na głównych ścianach jakiegoś: „Muzeum sztuki polskiej", które będą kiedyś reprodukowane na kredowym papierze w barwach, w jakiejś: „Historyi malarstwa polskiego".

Na wychodnem oglądać można bardzo zabawny portret własny Malczewskiego. Doskonale wymodelowany, jednakże ma tak uparcie w koniec nosa wpatrzone źrenice, jak to nawet u Malczewskiego, rzadko bywa. Purpurą i fioletem nosa i policzków kontrastuje z bladem tłem oddalonego pejzażu. Jest podzielony w tryptyk. Jako dwa odpowiadające sobie motywy boczne figurują poręcze ogromnej werandy. Trzeba mieć dużo dobrej woli, żeby ten obraz wytłumaczyć inaczej, jak dobrym humorem mistrza.

Axentowicz nadesłał pastelową postać młodej damy z prześlicznym żółtym blaskiem na sukni; jest tak miła w oglądaniu dzięki wykwintnej robocie i przez subtelne zestawienie barw, że się ją chętnie na nowo ogląda, mimo, że już przed paru laty była we Lwowie.

Bardzo wdzięczny i po francusku krągły pastel wystawił Rejchan. Kobieca główka w trzech czwartych, ubrana w czarny kapturek. Ślady barwy na szarym papierze ledwie położone, a dostatecznie wydobywają karnacyę i plastykę miłej, salonowej całości.

Pejzaż z gór nadesłał p. Harasimowicz. Nowy silnym kontrastem sylwety górskiej i nieba płonącego zorzą zachodu, doskonały w dolnej partyi wody znakomicie oddanej.

W kącie, przy drzwiach parawanik ozdobiony intarsyą przez panią P. Wykonany bardzo czysto i pracowicie. Jest rzeczą pożyteczną, że się na naszej wystawie ukazują od czasu do czasu artystyczne wyroby przemysłowe. To są zbyt nieliczne u nas objawy nowoczesnego prądu w sztuce i w kulturze. Wszelkie zatem usiłowania na tem wdzięcznem polu zasługują na uznanie, zachętę i poparcie.

Dr. WŁAD. WITWICKI.

niu ceny 300—600 marek za 1 morg, ogromnych kosztów parcelacyi rządowej i absolutnej niemożności znalezienia potrzebnej liczby kolonistów niemieckich, o wywłaszczeniu przymusowem znacznych obszarów mowy być nie może. Niepodobna też urzeczywistnić projektu o celowem rozbiciu obszaru polskiego ani otoczeniu miast wielkich zwartymi obręczami osad niemieckich, ponieważ na przeszkodzie stoją liczne, wielkie, a nietykalne majoraty polskie, rozsiane po całej dzielnicy. Wywłaszczenie grozi więc tylko jednostkom, może pozwolić rządowi na zaokrąglenie niektórych obszarów kolonizacyjnych i na osłabienie ludności polskiej w niektórych okręgach wyborczych, ale w głąb stosunków nie sięgnie.

Powtóre, niezupełnie trafne jest mniemanie, jakoby konieczną, czy nawet jedyną podstawą siły politycznej była ziemia. Wystarczy spojrzeć na Górny Śląsk, aby przekonać się, że w tem twierdzeniu jest przesada. W dzielnicy tej ani trzecia część ziemi nie znajduje się w rękach polskich, wielkiej polskiej posiadłości ziemskiej nie tam prawie wcale, a pomimo to Śląsk jest krajem rdzennie polskim i ludność polska stanowi tam siłę polityczną — zapewne większą, niż w Poznańskiem. Przez wywłaszczenie przymusowe może zmniejszyć się u nas jeszcze obszar ziemi polskiej, ale kraj przez to nie przestanie być polskim, zwłaszcza, że akcya taka nie osłabi nas ekonomicznie, nie doprowadzi do zmniejszenia naszego narodowego stanu posiadania, lecz tylko do jego przekształcenia.

W obrębie stosunków cywilizacyjnych, poza granicami krwiożerczego barbarzyństwa, posługującego się mordem, rozbojem i rabunkiem, niema straty politycznej, której nie możnaby wyrównać przy odpowiedniej energii, zdolności i chęci do pracy produkcyjnej, świadomości, celu i umiejętności znalezienia drogi, która do niego prowadzi. Wywłaszczenie przymusowe, o jakiem myśli rząd, stoi już na granicy między cywilizacyą a barbarzyństwem „raubritterów“ średniowiecznych, ale jeszcze jej nie przekracza, a społeczeństwo nasze wyrobiło sobie w ciężkiej walce o byt narodowy i materyalny właściwości, które pozwalają mu na odbijanie wymierzonych w jego serce ciosów. Nauczyło się patrzeć jasno na swoje położenie, korzystać z każdej odrobiny prawa, wyzyskiwać wszelkie pomyślne dla siebie okoliczności, umie chcieć i umie pracować.

P. Nowaczyński niechaj pokpiwa sobie w Świecie warszawskim z naszej „Beocyi“ poznańskiej, z naszego materyalizmu i uwielbienia dla siły. Nie zdaje on sobie sprawy z tego, że nie miałby już po co trudzić się do nas, gdyby nie ta rzeczywiście nienormalna jednostronność, gdyby nie to skupienie wszystkich sił w jednym wyłącznie kierunku, które pozwoliło tutejszej ludności polskiej wytrwać, a nawet odnosić zwycięstwa w walce, napozór beznadziejnej. Zapewne, potrzeba narodom myślicieli, poetów, kapłanów piękna, a nawet esseistów w rodzaju p. Nowaczyńskiego; ale małe społeczeństwo, odcięte od swego narodu, stojące na skraju przepaści, między bytem a niebytem, może obywać się bez nich, a czerpać światło u braci, znajdujących się w warunkach pomyślniejszych; musi jednak nietylko wydawać takich ludzi, jak Jackowski lub Wawrzyniak, lecz przerobić się całe według tych wzorów, skupić się wyłącznie w kierunku, który wskazuje mu groźne widmo zagłady, zużyć wszystkie swe siły na odparcie nieustannych ataków i poszukać skutecznych środków obrony, choćby u własnych przeciwników. Społeczeństwo nasze na szczęście wytworzyło w sobie tę zdolność skupienia się w kierunku jednostronnym, ale wskazanym warunkami bytu, stoi nią i rozwija się, wprawdzie nienormalnie, ale stale i pomyślnie. Ufamy, że o tę siłę i umiejętność przystosowania się do położenia, rozbije się i tym razem fala nienawiści niemieckiej, i dla tego także projekt wywłaszczenia przymusowego nie wytrąca nas z równowagi.

S. R.

Stany Zjednoczone i Japonia.

Od pewnego czasu z New-Jorku i nad brzegów oceanu Spokojnego nadchodzą alarmujące wieści: flota wojenna amerykańska przeniesiona zostaje z Atlantyku na ocean Spokojny, w San-Diego w Kalifonii aresztowano zrazu 1, następnie jeszcze dwóch szpiegów japońskich, fotografujących fortyfikacye jednej z ważniejszych podstaw operacyjnych, jaką posiadają Stany Zjednoczone na swem wybrzeżu zachodniem. Aresztowania te wywołują niesłychane wzburzenie ludności, odbywają się meetingi, liczące dziesiątki tysięcy ludzi, na których mówcy wzywają w namiętnych słowach do przedsięwzięcia środków, zapewniających bezpieczeństwo ojczyzny.

To są wypadki ostatniej doby; dodajmy do nich oddawna trwające naprężenie stosunków między yankesami i Japończykami na gruncie amerykańskim, oraz podżegający wpływ pewnej części prasy amerykańskiej, a nie będziemy się dziwili, iż myśl o możliwości wojny między Stanami i Japonią wypływa w opinii i prasie europejskiej.

Jakie są głębsze przyczyny, wywołujące tak groźny kataklizm? Posłuchajmy co o tem mówi jeden z kierujących organów polityki świata, angielski „Times“.

„Daremnie byłoby ukrywać—pisze ten dziennik we wstępnym artykule — iż fakt przytrzymania kilku Japończyków, zajętych zdejmowaniem planów w San-Diego, nie wzmocni niebezpiecznego wzburzenia, wypływającego z kwestyi japońskiej w Kalifornii. Osoby, zaznajomione z działalnością europejskich wojskowych biur wywiadowczych będą uważały za zupełnie naturalne, iż władze japońskie usiłują, jak mogą, zdobyć wiadomości o urządzeniach wojennych obcego mocarstwa, chociaż możliwość wojny byłaby bardzo daleko.

W kołach wojskowych wywoła nawet pewne zdziwienie fakt, iż tak zapobiegliwy jeneralny sztab japoński nie zebrał potrzebnych mu danych wcześniej, może nawet wywiady, uskuteczniane w tym czasie, wzbudzą podejrzenie, iż nie jest to robota rządu, tylko prywatnych patryotów. Ani jednak publiczność amerykańska wogóle, ani kalifornijska w szczególności do takiego punktu widzenia przyzwyczajona nie jest, wobec czego należy się obawiać, iż fakty te będą bez opamiętania wyzyskiwane, jako wskazówki zupełnie zdecydowanych zamiarów Japonii — przyśpieszenia kroków nieprzyjaznych i wylądowania na wybrzeżach Kalifornii.

Te błędne mniemania, podtrzymywane przez mówców ludowych, nie będą bynajmniej łagodzone przez tę część prasy, która, czy to ożywiona niepoczytalną żądzą doprowadzenia do wojny, czy też poprostu zamiłowania do sensacyi, pracowała nad wywołaniem antyjapońskiego nastroju przez ostatnie tygodnie. Zgubny charakter czynności tej prasy ukazał się dostatecznie przy sposobności wyprawiania floty na ocean Spokojny i stał w rażącem przeciwieństwie z cierpliwością i panowaniem nad sobą prasy japońskiej. Co do samego faktu wysłania floty można wątpić, czy moment do przedsięwzięcia tego kroku był odpowiedni. Lecz odpowiedzialność za bezpieczeństwo narodu jest rzeczą wielką i prezydent mógł nabrać przekonania, iż lepiej ściągnąć na siebie ryzyko nieporozumień i nawet zaostrzenia sytuacyi, z tym krokiem związane, niż pozostawić brzegi Kalifornii bez obrony w chwili, kiedy jakiś nieszczęsny wypadek — a nikt nie może ręczyć, że taki nie zajdzie — może przyśpieszyć kryzys.

Czemu przypisać, iż możliwość takiej katastrofy jak wojna japońsko-amerykańska wchodzi obecnie w sferę kombinacyj politycznych? Można śmiało powiedzieć, iż w ogólnej polityce zewnętrznej tych dwóch mocarstw niema składników, mogących wytworzyć taki konflikt. Stany Zjednoczone nie mają ambicyi na punkcie posiadłości terytoryalnych w Azyi. Ich władanie Filipinami jest więcej rzeczą przypadku niż zamiaru. Frazesów o panowaniu nad Spokojnym oceanem nie można też uważać za wskaźniki ustalonej polityki, która w dodatku byłaby tak samo wymierzona przeciw Wielkiej Brytanii, jak i przeciw Japonii. Jeszcze mniej powodów jest do podejrzewania Japonii o politykę hazardu. Japonia co tylko zakończyła walkę, której wyczerpujące skutki, moralne i materyalne, będzie jeszcze jakiś czas czuła, i której rezultaty nie są jeszcze ustalone. Właśnie w ostatnich czasach przykład potrzeby takiego ustalenia dały czynności cesarza koreańskiego, który przez wysłanie czy ośmielanie odrębnej delegacyi Korei na konferencyę haską, okazał chęć czynienia trudności protegującemu mocarstwu. Co się zaś tyczy rządów obydwóch państw, to jest rzeczą ogólnie wiadomą, iż ożywione przyjaznemi uczuciami, pożądają utrzymania dobrych wzajemnych stosunków.

Właściwe źródło niepokoju nie wypływa z ogólnej polityki tych państw, lecz trzeba go szukać w tarciu, powstającem wskutek ekonomicznej konkurencyi na jednym terenie dwóch ras, różniących się zupełnie w zwyczajach i zasadach życiowych i niesklonnych do zespolenia się w jedno. Sposobu rozwiązania trudności, powstających z tego problematu, rozwiązania, opartego na trwałym kompromisie, jeszcze nie wynaleziono“.

Regulamin sejmowy.

Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm na wniosek posła Leona hr. Pinińskiego wezwanie do Wydziału krajowego, aby w ciągu bieżącej sesyi wniósł projekt jednolitego, odpowiednio zreformowanego regulaminu obrad sejmowych.

Już sama nazwa obowiązującego dziś regulaminu sejmowego: „Prowizoryczny regulamin“ z datą uchwalenia przez Sejm w dniu 27 listopada 1865 i późniejsze dodatki wskutek uchwał sejmowych z dnia 27 kwietnia 1866, z 20 marca 1866, z 27 paźd. 1869, z 13 paźd. 1874, z 7 kwietnia 1876, z 11 października 1878, z 22 października 1881, z 28 października 1889 i z 27 marca 1899, wskazują, że obecny regulamin sejmowy nie jest jednolitą całością.

Są w nim postanowienia nie jasne, lub takie, które obecnie znaczenia nie mają albo nie są wykonywane; że zaś z biegiem czasu rozwój życia politycznego i parlamentarnego stawia nowe wymogi, wypada zatem postanowienia te uporządkować, uzupełnić i gdzie potrzeba zmienić.

Sejmowa komisya administracyjna na podstawie referatu posła Adama Jędrzejowicza, w sprawozdaniu swem, które stanowiło podstawę do uchwały sejmowej, polecającej Wydziałowi krajowemu wypracowanie nowego regulaminu sejmowego, podniosła, że doświadczenie wielu ciał ustawodawczych poucza, iż tylko wówczas można skutecznie i na zdrowych podstawach uchwalić regulamin, gdy stosunki są normalne, a walka stronnictw, która wszędzie istnieć musi, nie wzburzyła namiętności.

Przykład parlamentu wiedeńskiego — zdaniem ko-

11

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

ŁUNA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ dobrze, owszem... jeśli tylko chcesz... zawsze.

W tej chwili pani Aga zbliżyła się ku nim.

— Szukaliśmy pana — prosiła Obrońskiego — pan zagra pani Idzie do śpiewu.

Obroński zgodził się i popłynęła francuska piosnka. Podczas śpiewu Rzyźniewski próbował wciągnąć Pawła do rozmowy.

— Podziwiałem cywilną odwagę hrabiego — zaczął. — Żeby tak w salonie przyznać się do skrajnych przekonań... To był nielada efekt! Wiem, że hrabiego w tym obozie bardzo cenią, słyszałem... Artykuł pana zwrócił uwagę. Przyjechał tu ktoś z Krakowa i bardzo się dopytuje. Ja mogę ułatwić...

Paweł nastawił uszu i rozmawiali z sobą szeptem, aż do końca.

Gdy drzwi zamknęły się za ostatnim gościem, Paweł wrócił do salonu, do żony. Miała błyszczące oczy, rumieńce, rozchylone usta, stała przed lustrem. Wydała mu się piękną pięknem, podobnem do płomienia.

— Może pójdziemy — rzekł miękko.

Nie odpowiedziała nic, podeszła do stołu, pochyliła się nad pudełkiem cukierków, przebierała między czekoladkami.

— Wesoło było — odezwała się.

— Wesoło — powtórzył machinalnie i zabrał obie jej ręce, wciąż zajęte cukierkami.

Ona zaś tak jak w karecie odruchowo chciała go odepchnąć, potem tak samo zaśmiała się i przestała stawiać opór. Całując jej włosy, czoło, usta, zaglądał jej w oczy, które gasły, z których patrzała nuda i niechęć.

— Czemu ty nie patrzysz na mnie tak... — szepnął.

— Jak? — spytała wesoło, ożywiając się naraz.

Ale on nie dopowiedział. Wzrok jego padł w lustro, które mu ukazało jej postać sztywną i biernie oporną i jego samego... Cofnął się szybko, pchnął ją na krzesło, usiadł.

— Jak? — krzyknął — jak? chcesz wiedzieć. Tak jak patrzysz na swoich kochanków. Wybieraj między mną a Obrońskim. Zamknąłem przed nim dom.

Na jej twarzy odbiła się złość.

— Nie potrzebuję wybierać. Wybrałam oddawna — odparła cynicznie.

Paweł zapewne nie słyszał jej słów. Unosił go gniew coraz gwałtowniej.

— Zabroniłem mu bywać, zabronię tobie... ja mam prawo i władzę, jesteś żoną moją. Nie pozwolę, żeby pod moją firmą.. nie chcę być sprzętem. Cierpiałem długo, milczałem. Złamałaś mi szczęście, zatrułaś mi życie, innym byłem przed rokiem, innym jestem dziś, depcesz mnie i moją duszę, zmuszasz mnie, abym ją zmniejszał, obniżał, wciskał we frak, śmiał się płytko i wesoło, używał płytko i wesoło... To się skończyło. Inną mam drogę przed sobą i nie będę dłużej... Wybieraj. Ten dom odtąd jest moim i ty w nim musa... A jeśli nie posłuchasz, odepchnę, zmiażdżę, zgniotę. Nie chcesz być moją, więc precz...

Tracił panowanie nad sobą, krzyczał i pienił się, groził jej pięściami. Aga słuchała spokojnie, nie przestając jeść cukierków. Była znudzona, brał ją sen.

— Skończyłeś? — rzekła, gdy zamilkł — skończyłeś? Dobrze. Nudny jesteś, nudny, nieznośny, ja nie boję się ciebie. Mam młodość i prawo do życia. Nie będę nigdy twoją niewolnicą... Mam prawo do życia... Słyszysz? Może wrócimy na wieś, do czworaków, do twoich chłopów, do programu?! cha! cha! — śmiała się zjadliwie — albo może pójdziemy tu po przedmieściach... Nie należało się żenić. Ja jestem młodą, chcę żyć, jak wszyscy... słyszysz? — pochyliła się ku niemu i miała taki wyraz, jak gdyby chciała pokazać mu język.

— I proszę, żeby takie sceny się nie powtarzały więcej — ucięła.

Wstała, stała chwilę, ziewnęła, podniosła rękę, przyglądała się swoim pierścionkom, odeszła.

Paweł został i siedział wygodnie oparty w fotelu z rękami na poręczach, jak gdyby pozował malarzowi do portretu. Nie było już w nim gniewu, tylko wielka litość nad sobą.

— Skończone! — pomyślał prawie z ulgą — skończone. Nie dam łamać sobie życia, trzeba inaczej... Praca, społeczeństwo, ojczyzna... Każdy z wielkich mężów był nieszczęśliwy w rodzinie i mimo to, a może dlatego, tyle dokonał... dla jednej kobiety, złej i pustej, nie warto. Zamknąć ból w sercu i pójść między ludzi, wyrzec się szczęścia osobistego, poświęcić całego siebie...

Zaczynał podobać się sobie samemu. I widział już siebie na nowej drodze pracy, która ukazała mu się podczas rozmowy z Rzyźniewskim.

Służba sprzątała zastawę, potem znudzona długiem czuwaniem jęła gasić światło w sąsiednich pokojach.

To ocuciło Pawła. Obudził się, jak z drzemki. Spojrzał dokoła. Był w salonie, w znanym salonie o białych meblach, z marmurowym stołem, z przepysznem zwierciadłem, z kilku obrazami starej szkoły. Znużony wzrok jego szedł po sprzętach, po ścianach, po dywanie, jak gdyby on żegnał to wszystko.

— Można już gasić? — bez ceremonii spytał lokaj.

— Można.

I wyszedł powoli do gabinetu. Żona spała już oddawna.

(C. d. n.)

misyi — dostatecznie to stwierdza i wskazuje, że bezmierna wolność wyradza się często w swawolę i podkopuje życie konstytucyjne, gdyż parlament zamiast być ciałem prawodawczem, staje się widownią pogwałcenia prawa.

Na pytanie, w jakim kierunku ma nastąpić reforma regulaminu sejmowego, podniosła komisya administracyjna, iż wymaga to dłuższej pracy i głębokiego zastanowienia się, a komisya nie chciała nadto przesądzać rezultatów poważnych badań Wydziału krajowego.

Komisya zwróciła jedynie uwagę, że krótki czas dla prac Sejmu, który corocznie jest wymierzany, wkłada na Sejm obowiązek, aby ta praca była wydatną, aby obrady mogły szybko i skutecznie być prowadzone i w swym biegu nie tamowane. W pierwszej linii należy dbać o to, aby Sejm mógł spełniać najważniejszy obowiązek konstytucyjny, a tym jest uchwalenie każdoroczne budżetu. W tym kierunku powinien regulamin dać dostateczną gwarancyę.

Zdaniem komisyi, nie da się zaprzeczyć, że im liczniejsze jest ciało reprezentacyjne, tem trudniejsze jest prowadzenie obrad, i tem więcej wymagają one czasu. Mandaty do Sejmu uległy z biegiem lat powiększeniu, a zapewne przy reformie ordynacyi wyborczej znacznie się jeszcze pomnożą, — na tę zatem okoliczność zwróciła komisya uwagę, ale zarazem wypowiedziała stanowcze przekonanie, że dążąc do poprawy regulaminu i ułatwienia prowadzenia obrad, wyklucza stanowczo dążność do tamowania wolności słowa. Sejm nie ma zamiaru stawienia zapory swobodzie myśli, krępowania jednostki w wypowiadaniu swego zdania, lecz przeciwnie, zmierza do tego, aby swoboda słowa i obrad była w całej pełni zabezpieczoną.

Wykonując powyższą uchwałę sejmową, p. marszałek krajowy zarządził wypracowanie nowego jednolitego regulaminu obrad sejmowych. Praca nad projektem nowego regulaminu jest już na ukończeniu i zapewne jeszcze w bieżącym miesiącu przyjdzie pod obrady Wydziału krajowego.

Ponieważ stosownie do polecenia Sejmu, Wydział krajowy przedłoży na tegorocznej jesiennej sesyi sejmowej projekt nowego regulaminu, zatem Sejm obok reformy ordynacyi wyborczej sejmowej, będzie miał do załatwienia drugą ważną sprawę: regulaminu obrad sejmowych.

Seminaryum nauczycielskie
w Białej.

Od lat kilkunastu prowadzi Towarzystwo Szkoły Ludowej systematyczną walkę na kresach zachodnich Galicyi, w Białej i okolicy, walkę tem cięższą, że ma do czynienia z wrogiem potężnym w zasoby finansowe, mającym poparcie biurokratycznych sfer rządzących, które zawsze jeszcze uważają Austryę za niepodzielną własność narodu niemieckiego. Niestety i nasze miarodajne czynniki nie odznaczają się potrzebną stanowczością, zawsze grzeczne, zawsze w rękawiczkach, kiedy inni biją zapamiętale, nie myśląc nawet o pobłażliwości.

Mimo wszystkie te trudności nienaturalny stan posiadania Niemców w Białej, małej garstki bogatych fabrykantów i przemysłowców, panujących nad tysiączną ludnością polską w kraju czysto polskim, ten nienaturalny stan posiadania, musi słabnąć pod wpływem świadomej celu akcyi polskiej. Szkoły ludowe w Białej, Leszczynach, Lipniku robią swoje, ludność budzi się powoli, ale to tempo musi być szybszem, musi bić raźniej, jeżeli już nie ze względu na nas, na Galicyę samą, to ze względu na Ślązk, który oddzielony od nas oazą niemiecką w Białej, nigdy nie może całem sercem złączyć się z nami, zawsze jest w niebezpieczeństwie, zawsze jeszcze nie nasz.

Do ugruntowania naszej pozycyi narodowej w Białej koniecznie i niezbędnie są potrzebne szkoły średnie polskie, aby nie rzucać młodzieży na pastwę gimnazyum niemieckiego w Bielsku, aby ją przez cały czas studyów wychowywać w języku ojczystym. Prócz gimnazyum trzeba nam i seminaryum nauczycielskiego w Białej, aby ci właśnie synowie kresów, znający tamtejsze stosunki, bo wśród nich wyrośli, wracali w swe okolice jako uświadomieni narodowo nauczyciele, chętni do pracy w szkole, gorliwi do pracy wśród ludu.

Była już chwila, że lada dzień seminaryum w Białej miało być otwartem, wszystko było gotowem i zdecydowanem. W ostatniej chwili jednak potrafili Niemcy udaremnić wszystkie starania, rzecz całą odłożono ad calendas graecas.

I nagle powstaje nowa myśl!, przypominająca zupełnie słynną sprawę seminaryum naucz. w Cieszynie. Po co zakładać seminaryum w Białej, założmy je w Kętach! po za terenem walki narodowościowej, a więc w miejscu dogodnem dla nauki i pracy! I chwycono się tego „genialnego" projektu, Niemcy już nie przeszkadzali, owszem pomagali nawet, miasto Kęty, myśląc przedewszystkiem o sobie, a nie o jakichś tam sprawach narodowych, ofiarowało dużo, aby uzyskać seminaryum, o którem nigdy nie marzyło nawet, władze szkolne, zadowolone, że wybrnęły z kłopotu, dokładały wszelkich starań, aby pomnożyć liczbę seminaryów naucz. w Galicyi i nawet radykałów w ten sposób zadowolić nieco, a Koło polskie w Wiedniu, uważając sobie za obowiązek przedstawienia każdej deputacyi p. ministrowi, pomogło i Kętom do uzyskania seminaryum, nie myśląc o tem zupełnie, że zabija tym sposobem usiłowania Polaków w Białej. Seminaryum w Kętach miano otworzyć z 1 września 1908.

Tymczasem Zarząd główny T. S. L. postanowił te plany trochę pokrzyżować i otworzyć seminaryum prywatne w Białej już z wrześniem 1907 r., chcąc w ten sposób uczynić seminaryum w Kętach niepotrzebnem. Na memoryał miasta Kęt, aby nie spieszono się z tą sprawą, odpowiedział Z. gł., że interesy narodowe są tu w grze i jednostka, choćby to nawet miasto być miało, ustąpić przed nimi musi.

Przeciwnicy nie zasypiają jednak sprawy. Usunięto wszystkie przeszkody i postanowiono seminaryum w Kętach otworzyć już z rokiem szkolnym 1907/8, by nie dopuścić do istnienia seminaryum polskiego, choćby prywatnego w Białej. Rozumują oni bardzo dobrze, że młodzież będzie wolała pójść do seminaryum rządowego w Kętach, a starania Zarządu głównego pójdą na marne.

Dzisiaj stoi sprawa na ostrzu miecza! Do otworzenia seminaryum w Kętach dopuścić nie możemy. Bo seminaryum w Białej, to nie zwykły zakład średni, to także nowa placówka polska, to szereg ludzi Polaków, myślących i czujących po polsku w tej oazie niemieckiej.

Dzisiaj trzeba naprawić złe, jakie się czy rozmyślnie, czy mimowoli zrobiło i wszystkie czynniki, począwszy od Koła polskiego i klubu ludowcowego w Wiedniu powinny żądać nowego seminaryum, ale dla Białej, nie dla Kęt. A jeżeli rząd nie chce uwzględnić słusznych potrzeb kulturalnych ludności, to niech im przynajmniej nie przeszkadza.

Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej zwraca się do posłów polskich i władz krajowych w tej sprawie przykrej może tem więcej, że sami sobie kładziemy w pracy kamienie pod nogi, społeczeństwo nadto całe powinno odczuć i zrozumieć, że jest to rzecz pierwszej wagi, że szkoły średnie dopiero zrobią Białę w krótkim czasie polską, powinno domagać się, by trudów i usiłowań wielu w ten sposób nie zaprzepaszczano.

W Krakowie, 16 lipca 1907.

Dr. WŁADYSŁAW WASUNG.

Memoryał
w sprawie przesilenia naftowego, wręczony przez deputacyę Marszałkowi krajowemu.

Wasza Ekscelencyo!

Galicyjski przemysł naftowy znalazł się znowu w ciężkiem nad wyraz położeniu. Przedwczesne rozbicie stworzonej mozolnie organizacyi producentów surowca zachwiało podstawami ustalonego nareszcie, jak się zdawało, targu i zagroziło szeregiem przesileń ekonomicznych, szkodliwych dla państwa, a wprost niebezpiecznych dla kraju.

Jedną z właściwych górnictwu naftowemu cech jest żywiołowość jego produkcyi. W przeciwieństwie do innych gałęzi przemysłu, czy górnictwa dozwalających, stosownie do konjunktury, dowolnie podnosić, obniżać, lub nawet wstrzymać chwilowo czynność wytwórczą, — tutaj szereg przyczyn prawnej, technicznej i gospodarczej natury nadał produkcyi charakter poniekąd siły żywiołowej, zależnej raczej od przyrodniczych warunków niż od świadomej woli człowieka.

Rzut oka na tabelkę uczy:

1. że wytwórczość Galicyi wykazuje, jako naczelne prawidło, stały, ogromny wzrost, dzięki któremu lokalny zrazu przemysł podniósł się dziś już do światowego znaczenia;

2. że wzrost ten nie dokonuje się równomiernie, ale raczej drogą wielkich, nieraz gwałtownych wahań.

Z drugiej strony wykazuje statystyka, że zapotrzebowanie nafty w monarchii austryackiej nie zmienia się prawie wcale. Wstrzymane wcześnie nadmiernym podatkiem spożywczym w naturalnym swym rozwoju, stanęło ono od szeregu lat na jednym prawie poziomie, nawiasem mówiąc, upokarzająco nizkim w porównaniu z wszystkimi innymi, nawet znacznie niżej kulturalnie stojącymi krajami Europy.

Zestawienie obu cyfrowych szeregów wskazuje zatem z jednej strony stale rosnącą przewagę produkcyi nad konsumcyą i potrzebę coraz wydatniejszego eksportu, z drugiej strony uwidocznia ono powtarzające się peryodycznie, tj. w chwilach nagłego wzrostu produkcyi, okresy nadmiaru, przybierające natychmiast cechę gwałtownych przesileń ekonomicznych.

Aby należycie ocenić istotę ich i doniosłość, należy przedewszystkiem zważyć, że mamy tu do czynienia z produktem płynnym, a więc wymagającym szczelnych zbiorników, że produkt ten wydobywa się zazwyczaj samoczynnie drogą niepowstrzymanych wybuchów, że więc w braku natychmiastowego zbytu lub wolnego miejsca w zbiornikach grozi przelanie się ropy do potoków i nieobliczalna stąd strata i niebezpieczeństwo.

Już sama ta okoliczność stawia właścicieli najobfitszych właśnie szybów w przymusowem poniekąd położeniu; połączona nadto, jak często bywa, z przymusem finansowym, dyktuje im ona nieraz rozpaczliwe wprost warunki sprzedaży, które stają się niestety skalą dla całego targu.

Wydatność poszczególnych szybów, jak wiadomo, zbyt jest nierówną, aby można było mówić o przeciętnym jakimś koszcie produkcyi cetnara, do którego to kosztu targ musiałby się stosować, jako do ostatecznego regulatora ceny. Ilekroć więc w chwilach nadmiaru cena spada do poziomu szybów najobfitszych, wtedy dla przeciętnych lub poniżej przecięcia stojących szybów, a zatem dla ogółu producentów nadchodzi okres ogromnych strat, jeśli nie ostatecznej ruiny, pod grozą której tracą oni wszelką spokojną rozwagę i powiększają przesadnym popłochem rozmiary klęski.

Przesilenia podobne powtarzały się wielokrotnie w ciągu ostatnich lat kilkunastu, powodując zawsze chwilowe zniżki i deruty, znacznie większe, niż z przeciętnej statystyki urzędowej wyczytaćby można. I tak w roku 1895, po dowierceniu wielkich schodnickich szybów, sprzedano ogromne partye towaru po 1 złr., a nawet po 75 ct.; w roku 1903 po jednej i półtorej korony. Obecnie wobec rozbicia Petrolei grozi podobny spadek ceny do poziomu dwóch kor.

Jeżeli fluktuacye takie same przez się już podkopują podstawy przemysłu, nadając mu niezdrowe, nierówne, gorączkowe piętno, to większe jeszcze, choć mniej głośne zniszczenie sprawia bezprzykładnie nizki poziom, na jakim od wielu lat trzymają się przeciętne ceny galicyjskiego surowca.

Stoimy wobec nieprawdopodobnego wprost zjawiska. Galicya, produkująca dziś niewątpliwie jeden z najlepszych gatunków ropy, oparta o wewnętrzną konsumcyę 40-milionowej monarchii, kraj, położony niemal w środku Europy, w bezpośredniem sąsiedztwie największych rynków światowego zbytu, od lat pobiera za produkt swój ceny znacznie niższe, niż azyatycki Kaukaz i zamorskie Indye, niż Rumunia, pracująca wyłącznie na eksport i posiadająca obecnie lichy surowiec Ameryka.

Jakoż istotnie płacone za ropę galicyjską ceny bynajmniej nie są wyrazem wartości użytkowej produktu ani też wynikiem ogólnej konjunktury handlowej.

Już choćby tylko najprymitywniejsze zastosowanie ropy jako materyału opałowego zapewnia jej, licząc na ekwiwalent kaloryczny węgla, wartość około 3·50 kor. za cetnar metryczny. Znacznie lepszy wynik k. 3·60 do 4·30 przedstawia częściowa destylacya oddzielająca najbardziej wartościowe składniki, aby zużytkować resztę na opał dla kolei lub zakładów przemysłowych. Czynione w ostatnich czasach próby zużytkowania ropy do fabrykacyi gazu (w zastępstwie drożejącego coraz oleju gazowego) dały nadspodziewanie korzystne rezultaty, których wyrazem było zakontraktowanie już przez pewne gazownie większej ilości surowca po bardzo znacznej stosunkowo cenie.

Przy całkowitej destylacyi daje cetnar metr. ropy borysławskiej około:

	cena	wartość
6% benzyny surowej	14·—	- ·84
5% parafiny surowej	41·—	2·05
20% olejów	3·50	—·70
8% mazi	2·50	—·20

Jeżeli tedy ani wartość wewnętrzna produktu, ani otrzymane istotnie za destylat ceny, a już najmniej koszty własne kopalni nie rugulują targu surowca, tedy jako jedyny czynnik rozstrzygający o losach przemysłu pozostaje słabość jednej strony a siła drugiej. Tu — drobiazg ekonomiczny, niewyszkolony handlowo, zdenerwowany ciężką walką o byt codzienny, wycieńczony długoletnim wysiłkiem i wyzyskiem, tam — falanga potęg finansowych, opartych o wieloletnie rezerwy i doświadczenie powaśnionych wiecznie między sobą, ale dziwnie zgodnych, ilekroć idzie o wspólne łowy. O bezwzględną, celową ich politykę rozbijały się wszystkie podejmowane dotąd próby organizacyjne producentów. Wyzyskana zręcznie lub stworzona sztucznie chwila deruty dawała im półdarmo zapasy i szlusy na lata całe.

A wyzysk szedł równocześnie w dwóch kierunkach. Podczas najwyższej właśnie konjunktury, gdy ludność monarchii opłacała kartelowi rafinerów za „światło ubogich" 20 do 30 milionów rocznego haraczu, w tymsamym czasie kopalnie galicyjskie otrzymały za surowiec swój mniej, niż połowę przeciętnych kosztów własnych i zamykały przez szereg lat bilans wielomilionowym deficytem.

Obfitość przyrodzonego bogactwa kraju stała mu się przekleństwem. Rzeczy pozostawione własnemu biegowi doszły do absurdu. Wystarczył chwilowy nadmiar kilkunastu tysięcy wagonów, aby zdeprecyonować całą produkcyę. Dość powiedzieć, że powstała nawet w chwili rozpaczy szalona, choć pozbawiona logiki myśl dobrowolnego spalenia fatalnego nadmiaru na tłoce tustanowickiej. Bilans kraju stracił na cenie ropy — i to stracił bezpowrotnie nie z dochodu a z kapitału — mało co mniej, jak sto milionów koron w ciągu ostatniego pięciolecia; straciła też odpowiednio ta połowa monarchii na korzyść Węgier.

Nadewszystko jednak ucierpiała poważnie, i to na długie lata, ekonomiczna i społeczna podstawa przemysłu. Pod uciskiem stosunków, wiele kopalń, posiadających wszelkie warunki rozwoju, zamieniło się w cmentarzyska. Zaniechano próbnych wierceń. Wiele krajowych przedsiębiorstw znikło z widowni. W miejsce zdrowej twórczej przedsiębiorczości przemysłowej wybujała, jak grzyb na chorem drzewie, spekulacya nie na rozwój już licząca, ale na obrót. Ona to wytworzyła stosunki już nietylko szkodę krajowi przynoszące, ale wprost ujmę. To też światowy poważny kapitał, wyszukujący z upodobaniem i zapładniający wszystkie tereny naftowe kuli

ziemskiej, z zasady pomijał jedną Galicyę, nie szczędząc jedynie — uznania dla przyrodzonych jej warunków i technicznej pracy. (D. n.)

Towarzystwo wzajemnej Pomocy lekarzy galicyjskich we Lwowie.

Celem tego nowo powstającego Towarzystwa jest: powołać do życia fundusz zaopatrzenia dla lekarzy czasowo lub trwale, tak z powodu choroby jak i starości, niezdolnych do pracy zarobkowej oraz fundusz zaopatrzenia dla wdów i sierót po lekarzach. Rozchodzi się zatem o to, aby każdy lekarz praktykujący w Galicyi miał choć w części równie ubezpieczoną przyszłość wraz ze swą rodziną, jak każdy urzędnik państwowy.

Towarzystwo to ma cechy banku lekarskiego, a to w tej myśli, aby moglo samo we własnym zarządzie obracać korzystnie kapitałami złożonymi przez członków na rzecz wyżej wymienionego fundszu zaopatrzenia: niewątpliwie bowiem korzystniej je samo oprocentuje, aniżeli, gdyby się te fundusze złożyło w innych instytucyach finansowych względnie w papierach wartościowych. Ponadto fundusze te, rozpożyczone za pewną poręką — ściśle określoną statutem funduszu zoapatrzenia, między członkami, znanymi sobie nawzajem osobiście, będą nie tylko najzupełniej bezpieczne, ale ponadto przyczynią się znacznie do podniesienia ich zdolności zarobkowej przez finansowanie na rachunek członków rentowych warstatów pracy tj. np. sanatoryów ludowych, luksusowych, laboraroryów, zakładów terapeutycznych itp. Wreszcie bank taki lekarski przyczyni się znacznie do uregulowania stosunków finansowych członków przez konwersye ich długów — przez udzielanie pożyczek na weksle i pożyczek krótkoterminowych.

Członkowie, wspierając się materyalnie w nieszczęściu i gwarantując sobie wzajemnie poparcie, a w innych okolicznościach zawodowo lekarskich wspierając się moralnie „viribus unitis“, niewątpliwie znacznie większe usługi oddadzą społeczeństwu, nauce lekarskiej i powadze stanu lekarskiego, aniżeli idąc jak dziś — luzem.

Oto w krótkości przedstawiona przewodnia myśl Towarzystwa. Statuty i regulamin skodyfikowane przy pomocy prawników, mają być przyjęte i zarejestrowane w czasie Zjazdu lekarskiego.

Zdawałoby się, że pożytku powołania do życia tego rodzaju Towarzystwa dowodzić chyba nie potrzeba. Wszak myśl tłumaczy się sama przez się jasno. A jednak... rzecz napotyka na trudności. Dlatego zbiorę w kilku punktach motywy nakazujące wprost tego rodzaju Towarzystwo stworzyć — w nadziei, że cała opinia publiczna i wszyscy obywatele kraj miłujący staną za nami, przez co umożliwią taki rozwój Towarzystwa, że wszyscy lekarze w Galicyi bez wyjątku do niego należeć będą mogli.

Upadek materyalny zawodu lekarskiego daje się silnie odczuwać. Urzędowe wykazy podatku osobisto-dochodowego dowodzą, że zaledwo mniejsza część lekarzy praktykujących w Galicyi płaci wogóle podatek osobisto-dochodowy, czyli przeszło połowie lekarzy nawet austryacki „fiscus“ nie jest w stanie udowodnić, że dochód ich przekracza kwotę 1200 kor. rocznie. Z tem wszystkiem lekarz pilny, a biegły w swoim zawodzie po kilku latach walki o zdobycie pozycyi i w dzisiejszych ciężkich czasach jest w stanie zarobić na utrzymanie siebie i swej rodziny, ale — dopóki jest zdrów. Jeżeli zachoruje, wpada w długi, z których trudno mu się wydobyć. Konieczne jest zatem tego rodzaju Towarzystwo, któreby członkowi wydatną pomoc dało w czasie choroby.

Dziś lekarzowi znacznie trudniej, jak dawniej, zaoszczędzić taki kapitał na starość, aby mógł z procentów żyć spokojnie, gdy mu już wiek nie pozwoli z energią pracować na kawałek chleba.

Jeżeli lekarz umrze wcześnie, n. p. zakaziwszy się tyfusem plamistym, rodzina jego zostaje w nieopisanej nędzy. Wszak znaną jest rzeczą, że wdowy po takich lekarzach, którzy nawet mieli ogromne dochody, a którzy dla rozlicznych przyczyn majątku większego nie złożyli, zajmują nieraz bardzo a bardzo podrzędne stanowisko, byle nie zginąć z głodu i dzieciom swym zapewnić jakie takie utrzymanie. Ileż żon lekarzy uczy po wsiach w szkołach, ileż pracuje po urzędach, ile z nich prowadzi kuchnie, restauracye i t. p. Żebracze zapomogi z Tow. lekarskiego lub Izby — po 100 kor., są dla naszego zawodu wprost ubliżające, a prawdziwie nieszczęśliwą jest taka osoba inteligentna, która zmuszona jest po nie rękę wyciągnąć.

Dlatego stworzenie funduszu zaopatrzenia dla wdów i sierot po lekarzach jest wprost koniecznością. Czyż jest w świecie jakikolwiek zawód, któryby równie codziennie na niebezpieczeństwo życia swych członków narażał, jak zawód lekarski? Wszak lekarz dzień w dzień spieszy do chorych, cierpiących na najzjadliwsze zakaźne choroby. Przy cholerze, dżumie, tyfusie plamistym i brzusznym itd., izoluje się mieszkania — ba! nawet ulice, aby publiczność zdala tę zapowietrzoną część miasta omijała, a przecież lekarz nie tylko, że tam wchodzi, ale opukuje, osłuchuje chorych, pociesza ich, spełnia najrozmaitsze posługi przy chorym, wykonuje zabiegi lecznicze, bada wstrętne wydzieliny, krótko mówiąc, jest w gorszej pozycyi jak żołnierz na straconej reducie w czasie szturmu. Doliczmy do tego ciągłe jazdy na wieś do chorych przy najgorszych drogach, ciągłe spacery wśród wichru, deszczu, zawiei śnieżnych, ślizgawicy, burzy, bieganie po piętrach, oddychanie zgnilizną suteryn, przerwany czestokroć sen, nocne denerwujące operacye, nagłe wypadki choroby, wymagające od lekarza natężenia wszystkich władz umysłowych oraz niejednokrotnie sił fizycznych — będziemy mieli chyba dość przyczyn, aby zrozumieć fakt statystyczny, że pomiędzy lekarzami jest stanowczo ze wszystkich zawodów najwyższy procent śmiertelności wogóle, a ponadto zrozumieć fakt, iż bez wyjątku każdy lekarz musi przejść w pierwszem 10-leciu swej praktyki jedną z chorób ostrych zaraźliwych.

Nie dość na tem: Bezwarunkowo każdy lekarz cierpi na nerwy. Wszak w przysłowie weszło niewyraźne pismo lekarzy na receptach, a czemże jest ono, jak nie wyrazem tej ogólnej u nas nerwozy, która nas trapi.

Te trzy zadania: zapewnić utrzymanie lekarzowi w czasie choroby, zapewnić lekarzowi utrzymanie w razie niezdolności do trwałej pracy, zapewnić wdowom i sierotom po lekarzach minimum egzystencyi — spełni nowe Towarzystwo — i to nie zwlekając ani chwili — odrazu!

A może ono jest zbyteczne? Wszak lekarz może się asekurować! Istotnie: każdy lekarz nietylko może się asekurować, ale de facto jest asekurowany, chyba, że jest tak biedny, że go nie stać na asekuracyę. Jednak, każdy z nas lekarzy odczuwa boleśnie wady zwykłych asekuracyj. Przedewszystkiem premie asekuracyjne musi się stale płacić gotówką w ścisłych terminach, czy się jest chorym, czy nie, czy się ma dochody, czy nie i to pod grozą utraty premii. Do budżetu, opartego na dochodach niestałych, musi się wstawić znaczny wydatek roczny, stały.

Oczywiście: lekarz będzie musiał tak samo jak do zwykłych asekuracyj płacić wysokie premie na fundusz zaopatrzenia — to trudno — z próżnego i Salomon nie naleje, jednak sposób płacenia asekuracyi w nowem Towarzystwie przystosowany jest ściśle do potrzeb i warunków stanu lekarskiego. Podatku, które Towarzystwo nakłada na recepty i ryczałty lekarskie, ściąganego z lekarzy w czasie ich pełnej zdolności do pracy, nikt u nas nie odczuje, a dopłaty w gotówce, o którą najtrudniej, będą wprost minimalne. Towarzystwo stoi własnemi siłami i nie ogląda się na niczyją pomoc.

Gdy my lekarze stracimy obawę o nasz los i naszej rodziny, będziemy mogli wszyscy spokojnie pracować dla dobra cierpiącej ludzkości. Do naszego zawodu wrócić musimy dawny idealizm, który dziś z niego wygnała paniczna obawa lekarzy przed niepewną swą przyszłością, która wywołała konkurencyę między lekarzami, nieprzebierającą w środkach, a co ujemnie odbija się na jakości pracy lekarskiej.

Dr. ADOLF WĄTOREK.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Wiadomości bieżące.

÷ **Z wystawy przyrodniczo-lekarskiej.** Dziś, we czwartek o godz. 5 popoł. w pawilonie szkolnym odbędzie się posiedzenie pełnego Komitetu jurorów.

Jutro o godz. 6 popoł. w sali dla roentgenografii, w pawilonie sztuki, przeprowadzi dr. Napoleon Gąsiorowski demonstracye mikroskopu z ultrakondensorem Reicherta.

Codziennie o godz. 6 popoł. odbywa się w pawilonie sztuki koncert wychowanków Zakładu ciemnych na skrzypcach i fortepianie. W pawilonie tym mieści się wystawa prac wychowanków tego zakładu.

Dyrekcya zawiadamia tą drogą, że w katalogu wystawowym na str. 41 znajduje się pomyłka, mianowicie w pokoju ordynacyjm dra Świtalskiego, dostarczył mebli nie Władysław Cirin, lecz zakład stolarski Ludwika Szafrańskiego.

÷ **Wycieczkę** do Tarnopola osobnym pociągiem spacerowym urządza, „Czytelnia kolejowa“ we Lwowie dnia 28 lipca br. Odjazd ze Lwowa 9·25 rano; odjazd z Tarnopola 10·10 wieczór. Wszelkich wyjaśnień udziela sekretaryat Towarzystwa, gmach dworca czerniowieckiego ul. Gródecka, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

÷ **Z kolei.** Dyrekcya kolei komunikuje:

„Celem uniknięcia natłoku podróżnych w pociągu pośpiesznym nr. ósmy — stanowiącym nocne połączenie pomiędzy Lwowem a Wiedniem (odjazd ze Lwowa o godz. 7·05 wieczór) zaprowadza się z dniem 1 sierpnia br. ograniczenie w używaniu tegoż pociągu w ten sposób, iż wyklucza się jazdę III klasą w ruchu lokalnym na przestrzeni od Lwowa do Łańcuta włącznie.

Natomiast nie podlega żadnemu ograniczeniu jazda klasą I lub II wogóle, oraz klasą III do Rzeszowa względnie poza Rzeszów.

Podróżni III klasy do stacyj na szlaku Lwów-Łańcut włącznie mają w porze wieczornej do dyspozycyi pociągi nr. 12 i nr. 20 (odjazd ze Lwowa 6·15 względnie 7·20 wieczór).

Aby zapobiedz nieporozumieniom zaznacza się, że ograniczenie powyższe nie odnosi się do jazdy w kierunku odwrotnym tj. do nocnego pociągu pośpiesznego nr. 7 (przyjazd do Lwowa godz. 8·55 rano).

÷ **Strzelanie premiowe** p. Mieczysława Engla odbędzie się w niedzielę dnia 21 bm.

÷ **Koło robotnicze T. S. L.** zawiadamia, że lokal Koła znajduje się obecnie przy ul. Ossolińskich 11 (drugie podwórze).

Wpisy na członków przyjmuje sekretataryat codziennie od godz. 6—8 wiecz. Za zarząd: Chołodecki, przewodniczący, Alf. Sikorski, sekretarz.

÷ **Wiadomości osobiste.** Zastępca marszałka krajowego dr. Tadeusz Pilat wyjechał wczoraj na dwutygodniowy pobyt do Truskawca.

W dniu 16 bm. odbył się w kościele Panny Maryi Śnieżnej ślub panny Kazimiery Łaskiej, córki starszego radcy dyrekcyi poczt i telegrafów Kazimierza i Wilhelminy z Reichersdorfów Łaskich, z panem Witołdem Rybczyńskim, profesorem szkoły realnej.

÷ **Interes czy dobrodziejstwo?** Przed trzema mniej więcej laty uchwaliła Rada miejska rezolucyę z poleceniem do magistratu, aby się zastanowił, czy nie należałoby pobierać procentów od zaliczek wyższych niż kwartalne, udzielanych urzędnikom. Pomysł procentów nie był nowym, bo już przed kilkunastu laty podniesiono go w Radzie, ale bez rezultatu. Tak samo stało się z rezolucyą p. Walichiewicza. Magistrat zastanawiał się nad tą kwestyą i na podstawie przedłożonego przezeń materyału uchwaliła Rada miejska, że dając urzędnikowi zaliczkę, chce być jego dobroczyńcą, a nie geszefciarzem — tembardziej, że takie pobieranie procentów naraziłoby gminę na szykany fiskalne, od robienia „interesów“ pieniężnych trzebaby płacić podatki i t. p. Ponadto owa znana szczodrobliwość i dobroć reprezen-

tacyi miejskiej dla swoich funkcyonaryuszów zaprzepaszczonaby była na wieki.

Uśmiercono tedy pomysł pobierania procentów od zaliczek i zdawało się, że już nic go nie wskrzesi. Ale niestety, po kilku latach zapomina się o tem, co było i te same projekty i wnioski pojawiają się na nowo.

Tak było i z tą sprawą. Przy pewnej sposobności poruszył ją obecnie w sekcyi finansowej p. Jonasz, podnosząc ponownie myśl pobierania procentów od zaliczek, a p. dr. Ciesielski poprawił nieco ten pomysł w tym kierunku, aby owe procenty przeznaczyć na ubogich.

P. dr. Lisiewicz wykazał natychmiast, że gdyby chciano pójść za tym projektem, to gmina do dochodu z procentów będzie musiała grubo dopłacić. Dla prowadzenia ewidencyi wszystkich zaliczek około 1000 ludzi, zatrudnionych w gminie (bez akcyzy) potrzeba kilku urzędników rachunkowych, dla obliczania procentów, zestawiania wyników itp., trzeba drugich kilku, czyli, że trzebaby zaraz pomnożyć etat rachunkowy o jakich 6—8 posad kosztem około 20.000 kor., a więc dla zrobienia 4-procentowego interesu na jakich może 2—3 tysięcy koron rocznie, należałoby dopłacić 17.000 kor. rocznie. Pomijając wzgląd moralny, nie jest to chyba żaden interes dla gminy.

Członkowie sekcyi przyznali wywodom p. Lisiewicza racyę i rezolucyę mimo to uchwalili, po to chyba, aby magistratowi przysporzyć niepotrzebnej roboty, w dodatku już raz zrobionej.

-:- **Nabytki** dla miejskiej galeryi sztuki. Komisya archiwalna postanowiła zakupić dla galeryi miejskiej następujące obrazy: Sidorowicza portret B. K. za 400 K., pięć akwarel T. Rybkowskiego przedstawiających widoki starych części Lwowa za 250 K., portret p. Galla pendzla R. Gawlikowskiego za 400 K., obraz F. Wygrzywalskiego „Strajk" za 400 K.

Ponadto zakupiono dla Muzeum historycznego zbiór medali (2 złote, 31 srebrnych, 12 bronzowych, 5 żelaznych) odnoszących się do panowania Michała Korybuta i Jana III za cenę 1000 K.

-:- **Z Ligi ochrony czci.** Wobec zamierzonej reformy wojskowego postępowania karnego, a w szczególności postępowania w sprawach honorowych, Liga ochrony czci wniosła na ręce ministrów wojny i obrony krajowej memoryał, którego treść reasumują następujące wnioski końcowe:

Wojskowe sądy honorowe mają na celu ochronę czci i załatwianie spraw honorowych nietylko członków armii między sobą, ale także między nimi a osobami cywilnemi.

Wszystkie sprawy honorowe tak członków armii między sobą, jakoteż między nimi, a osobami cywilnemi winny być nietylko formalnie, ale i merytorycznie załatwiane przez wojskowe sądy honorowe, w wypadkach, w których jedna ze stron jest osobą cywilną, wolno będzie tejże stronie cywilnej żądać, aby wojskowy sąd honorowy, dla rozstrzygnięcia danej sprawy powołany, składał się w połowie z członków wojskowej rady honorowej, a w połowie z członków sądu honorowego Towarzystw ku ochronie czci.

Obowiązkiem jest każdego członka armii swoją sprawę honorową z wykluczeniem działalności na własną rękę przedłożyć bezzwłocznie dotyczącej wojskowej radzie honorowej do rozstrzygnięcia, a prawo to przysługiwać będzie także osobie cywilnej, o ileby sprawa honorowa powstała między nią a członkami armii.

Spełnienia powyższego obowiązku powinni przestrzegać przełożeni i o każdem przekroczeniu donosić bezzwłocznie dotyczącej wojskowej radzie honorowej.

Jako przyczynek do charakterystyki obecnie panujących stosunków komunikują nam fakt, iż jeden z członków „Ligi", wysoki urzędnik państwowy w Krakowie, będący oficerem rezerwowym, został pozbawiony rangi oficerskiej przez wojskową radę honorową za to, że dowiedziawszy się o obrazie, wyrządzonej mu przez pewną osobę, nie załatwił sprawy w sposób oficerski, lecz oddał sprawę tę sądowi honorowemu „Ligi" do załatwienia.

-:- **Tattersaall**, t. j. zakład konny, na wzór tego rodzaju zakładów zagranicą, ma powstać, według obiegających w sferach kompetentnych pogłosek, we Lwowie. Celem tattersallu byłoby pośrednictwo w sprzedaży, względnie kupnie oddawanych mu przez właścicieli do ujeżdżania koni, dalej szkoła jazdy konnej w kierunku więcej sportowym — jazda w terenie, polowanie par force, organizowanie klubów polowania z psami, wreszcie wypożyczanie koni. Projekt ten urzeczywistnić ma konsorcyum, złożone z poważnych sportsmenów i hodowców koni. Plany potrzebnych do tego zabudowań są już gotowe, a grunt upatrzony; termin zaś powstania takiego zakładu zależnym jest od zebrania w drodze subskrypcyi niezbędnego kapitału.

Że tattersall taki mógłby obok Oddziału konnego Sokoła, zwłaszcza wypożyczając konie — czego tam niema — oddać istotną przysługę dość licznym u nas miłośnikom pięknego sportu, nie da się zaprzeczyć tak samo jak i to, a co jeszcze ważniejsze, że umiejętnie prowadzony, mógłby się stać doskonałym rynkiem zbytu dla naszych hodowców, których kupiec, zwłaszcza zagraniczny, albo o nich wcale nie wiedząc, albo nie będąc pewnym, czy znajdzie u nich potrzebny materyał, bardzo często pomija.

-:- **List, mówiący sam za siebie.** „Smutną jest starość sieroca, pozbawiona opieki i najprymitywniejszych środków do życia. Trzeba jednak utrzymywać to życie, choć ciężkie i bezbarwne, dopóki Bóg kresu nie naznaczy; trzeba wypatrywać pomocy, choć oczy zmęczone radeby już spocząć na wieki. Czas wakacyjny, czas wytchnienia i spoczynku dla wszystkich, tem okropniejszy dla biednych i osieroconych, gdy znajomi i życzliwi się rozjeżdżają. W takiem smutnem położeniu pozostaje biedna, bezsilna staruszka, całe życie oddana pracy dla innych, dziś bez opieki, bez żadnych środków do życia. Pukajmy do serc szlachetnych, polecając im nieopisaną nędzę opuszczonej starości."

Łaskawe datki i ofiary jakiejś stałej choć drobnej zapomogi, przyjmuje Administracya Słowa Polskiego dla nauczycielki S. J.

-:- **Pawilon z czernidłem** stanie na placu krakowskim. Pawilon będzie zajmował obszar czterech metrów kwadr., a zbudowany będzie wedle tego samego wzoru, co kioski z dziennikami, Sokołowskiego.

Sprzedawać będą w tym kiosku czernidła, smary, pasty, środki do czyszczenia mebli itp. wyroby chemiczno-aptekarskie, co zresztą naturalne wobec tego, że właścicielem tego kiosku będzie p. H. Blumenfeld, właściciel fabryki wyrobów chemicznych.

-:- **Koniec zniżkom na kolei miejskiej.** Ustawa z r. 1902 wprowadziła opłatę stemplową od legitymacyj, na mocy których posiadacz tejże ma prawo do otrzymania biletu jazdy koleją żelazną bezpłatnie lub po cenie zniżonej. Legitymacye takie otrzymują — jak wiadomo — urzędnicy państwa na przeciąg kilku lat — a przeto za opłatą 5 lub 10 koron ma prawo urzędnik dowolną ilość razy w roku używać kolei i płacić zawsze cenę zniżoną za bilet. W lot zastosowano nową ustawę do kolei i orzeczono, że także owe karty, na mocy których urzędnicy, nauczyciele i młodzież szkolna mają prawo przez jeden miesiąc używać kolei miejskiej za uiszczeniem stałej ceny, z góry oznaczonej, podlegają opłacie stemplowej.

Przeciw takiemu orzeczeniu urzędu wymiaru należytości, wniósł magistrat rekurs do krajowej dyrekcyi skarbu, ale bezskutecznie; również dalszy rekurs do ministerstwa nie odniósł skutku. Wobec tego uchwalił wczoraj magistrat, a za nim sekcya finansowa rady, wnieść zażalenie do Trybunału administracyjnego.

Dodać należy, że stempel od legitymacyi na zniżoną jazdę wynosi 5 koron, urzędnikowi tedy państwa raz na kilka lat taką kwotę uiścić opłaci się. Natomiast bilet zniżony jazdy wynosi dla urzędników gminy i nauczycieli 3 korony i 2 korony, dla uczniów 2 korony. Bilety takie kupuje się co miesiąca, gdyby tedy co miesiąca przyszło do tej ceny dodać 5 kor. na stempel, jazda tramwajem przestałaby być tanią i każdy zrzekłby się takiej „zniżki" i legitymacyi. A chyba nie leżało w intencyi ustawodawcy, aby przez nową opłatę stemplową osobom uboższym używanie tramwaju wprost uniemożebnić!

☐ **Kroniczka Krakowska.** „Stara Baśń". Ważnym wypadkiem w świecie teatralnym było wystawienie „Starej Baśni" Żeleńskiego. Teatr był zupełnie wysprzedany i wypełniony doborową publicznością złożoną ze wszystkich sfer interesujących się muzyką tem więcej, że przedstawienie to można nazwać czysto krakowskiem ze względu na tyloletnią działalność muzyczną Żeleńskiego właśnie w Krakowie.

Przedstawienie samo nie odpowiedziało według ogólnego zdania żywionym nadziejom Krakowian, niemniej jednak dzieło muzyczne swą wewnętrzną wartością wzięło słuchaczy i po drugim akcie zgotowano autorowi huczną owacyę.

Lwowska Liga pomocy przemysłowej czyni starania o urządzenie w Krakowie jarmarku wyrobów krajowych. Jeżeli przedsięwzięcie to ma dojść do skutku, to należy się do prac przygotowawczych zabrać natychmiast. Z tego też powodu ma p. Jan Fedorowicz zwołać większe zebranie obywateli krakowskich, na którem mianoby tę sprawę rozpatrzyć i zadecydować.

Komisya wodociągowa Rady miejskiej obradowała nad projektem noweli do ustawy wodociągowej, okazała się ona konieczną, bo pomiędzy istniejącymi przepisami a ich wykonaniem za wielka panuje sprzeczność. Zmieniono także taryfę mianowicie powzięto uchwałę, iż zakłady, które dotychczas były uwolnione od podatku 4 prc. mają go w przyszłości płacić.

Amerykańska Komisya czuje się zupełnie dobrze w Krakowie, którego pamiątki historyczne bardzo jej się podobały. Informacyi w sprawach emigracyjnych udziela Amerykanom dyr. policyi Flattau. Byli także w teatrze na przedstawieniu „Baśni".

☐ Przemyśl. (Kor. wł.) Walne zgromadzenie „Gwiazdy". Pod przewodnictwem dotychczasowego prezesa p. Jarolima odbyło się doroczne walne zgromadzenie „Gwiazdy" przy udziale 35 członków we wtorek t. j. 16 b. m.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto do wiadomości sprawozdanie ustępującego wydziału i udzielono mu absolutoryum. Nastąpiły wybory:

Kuratorami stowarzyszenia zostali wybrani: pp. Bartelmus Ludwik, ks. prałat Milczanowski, dr. Leonard Tarnawski, dr. Angerman i prof. Żelak Dominik.

Do wydziału weszli: pp. Osiński Michał, Styfi Józef, Chanik Michał, Sławski Karol, Maż Gabryel, Michniowski Henryk, Trybalski Franciszek, Cichocki Władysław i Laskownicki Onufry. Jako zastępcy: Zbrocki Ignacy, Robliczek Wiktor, Reguła Władysław, Bobulski Henryk, Rzecznik Franciszek i Dobrowolski Tadeusz.

Z wniosków zasługuje na wzmiankę przedewszystkiem uchwała przyjęta jednogłośnie przez zgromadzonych, tej treści, aby w br.wcale zapomóg z Tow. niepobierać w razie słabości, a to z powodu przykrych stosunków materyalnych „Gwiazdy".

Po udzieleniu uznania komitetowi zabawowemu za urządzenie wieczorków, przedstawień, a przedewszystkiem za wydatne zasilanie kasy, zamknięto około 11 w nocy obrady.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Tow. liczyło 6 członków honorowych, 51 wspierających i 71 zwyczajnych. Majątek czysty Tow. wynosił blizko 20 tysięcy kor. Gwiazda przemyska posiada bowiem swój gmach przy ul. Konarskiego, bibliotekę, liczącą 957 tomów, scenę z garderobą itp.

Pomimo to, stanu „Gwiazdy" nie można nazwać świetnym, bo oprócz trudności finansowych musi zwalczać apatyę i bezczynność społeczeństwa, a przedewszystkiem klasy robotniczej, zwłaszcza młodszej, która stroni od „Gwiazdy", zasilając natomiast szeregi partyi socyalnej. Ta przerażająco mała cyfra (71) członków zwycz. budzi poważne obawy o przyszłość „Gwiazdy" przemyskiej. Winę tego stanu po części ponosi także wydział, jako za mało energiczny i trochę ospały w jednaniu i łączeniu wszystkich żywiołów narodowych. Czujność zarządu, w miarę wzrostu antinarodowych dążności — musi się potęgować. Mamy jednak nadzieję, że przy nowym zarządzie „Gwiazda" przemyska napowrót zajaśnieje.

Strajk rolny. Do kompletu strajków przybył— jak zbadaliśmy na miejscu — nowy strajk w poblizkiej wiosce Bolestraszych niedaleko Żurawicy u tamt. dzierżawcy Altera Sprunga.

Strajk wybuchł przed kilkoma dniami (około 15 b. m.) i trwał zaledwie 3 dni. Chłopi żądali podwyższenia płacy dziennej z 1·20 h. na 1·40 i wyżej. Z powodu braku solidarności i organizacyi, strajkujący nie wiele uzyskali, zaledwie 20 hal. i to nie wszyscy.

Strajki w mieście natomiast trwają dalej; jedynie kilkunastu brukarzy wróciło do pracy, uzyskawszy 15 prc. podwyższenie płacy i skrócenie szychty o pół godziny, zamiast żądanych 30 prc. i 1 godz.

☐ **Stanisławów.** (Kor. wł.). Napad. Introligator tutejszy Wasylko napadł onegdaj na ul. Ormiańskiej na swego zawodowego kolegę introligatora Pozowskiego, cieszącego się w mieście powszechnym szacunkiem. Powodem zajścia miała być wzajemna konkurencya o dostawę robót introligatorskich. P. Pozowski wniósł przeciw Wasylce doniesienie do prokuratoryi państwa.

Groźny pożar wybuchł we środę o godz. 10 przed południem w realności p. Axelradowej przy ul. Kazimierzowskiej l. 22. Z powodu dość silnego wiatru ogień objął w krótkim czasie cały dach domu, który zgorzał doszczętnie. Również powały w tylnej części zabudowania runęły przepalone do środka. Z uwagi na bliskość śródmieścia pożar wywołał pewien popłoch, dzięki jednak energicznej akcyi ratunkowej straży ogniowej miejskiej, ogień nie rozszerzył się dalej. Zgorzały dom należał do najstarszych ongi ormiańskich dworków, które dzisiaj ustępują miejsca wyniosłym murowanym kamienicom. Szkoda przez pożar wyrządzona wynosi kilka tysięcy koron. Dom był ubezpieczony w Krak. Tow. ubezpieczeń.

☐ **Brzozów.** (Kor. wł.). Śmierć od pioruna. W dniu 13 bm. szalała nad Brzozowem burza połączona z silną ulewą. Jeden z licznych piorunów uderzył w komin domu, dostał się do wnętrza i zabił 70-letniego starca, Wojciecha Ciecholeckiego, który właśnie w tym czasie kołysał małe dziecko. Dziecko nie poniosło żadnego szwanku prócz chwilowego ogłuszenia.

☐ **Złoczów.** (Kor. wł.) Dwudziestopięciolecie Kasy zaliczkowej w Złoczowie. Jubileusz dwudziestopięcioletniej działalności, wydatnej i pożytecznej obchodzi w bieżącym roku Kasa zaliczkowa w Złoczowie. Przed laty 25 (3 lipca 1882 r.) założona przez szczupłe grono obywateli za inicyatywą śp. dr. Władysława Bodyńskiego, nie miała złoczowska Kasa zaliczkowa, ani szerokich celów, ani obszernego zakresu działania; obliczoną była tylko na zaspokojenie żądań szczupłej liczby członków, stosownie do swych małych zasobów.

Dopiero po dwu latach ustąpiła zasada samopomocy a Kasa zaliczkowa przekształciła się w spółkę, istniejącą raczej dla przyszłości. Z czasem rozszerzył się znacznie zakres działania Kasy, powiększył się znacznie teren, tak, że dziś dzięki niezmordowanej pracy swych kierowników, Kasa zaliczkowa w Złoczowie jest instytucyą finansową bardzo poważną, posiadającą aż dwie filie: w Brodach i Olesku, prosperuje doskonale i cieszy się zaufaniem całego powiatu złoczowskiego i brodzkiego.

Jak znacznie wzrosły agendy Kasy zaliczkowej, świadczy najlepiej wzrost obrotu kasowego w poszczególnych etapach istnienia Kasy. I tak: obrót kasowy wynosił w pierwszym roku działalności 7.645 kor., w 10-tym roku 361.701 koron, w piętnastym 945.601 koron,

w dwudziestym 2,461.950 koron, w ubiegłym 14,396.839 koron.

To też pierwsze dwudziestopięciolecie swej działalności zamyka Kasa korzystnym bilansem moralnym i materyalnym: przeświadczeniem dobrze spełnionego obowiązku i wzmocnienia podstawowych sił zakładu pomyślnym wynikiem operacyi finansowych.

Ten pomyślny rozwój Kasy należy też zawdzięczyć gorliwemu współpracownictwu jej Rady Nadzorczej, którą prezes jej od lat ośmnastu, dr. Eustachy Zaleski, potrafił przetworzyć na dzielnego i życzliwego zakładowi współpracownika.

Straty i zyski. Rząd pruski nabył w powiecie puckim na Koszubach majątki Sulice, obszaru 3260 i Liśniewo, obszaru 712 morgów magdeburskich. Powiat pucki należy do najpewniejszego dla nas okręgu wyborczego w Prusach zachodnich, ale wskutek przechodzenia ziemi z rąk polskich w niemieckie, liczba głosów polskich zmniejsza się tam stale.

W Poznańskiem przeszły w tych dniach dwie posiadłości ziemskie z rąk niemieckich w polskie. Ruchliwy agent p. Marcin Biedermann, nabył folwark 400-morgowy Jakobsdorf (?), a właściciel dóbr rycerskich p. Miech folwark Jerzyce w pow. strzelińskim o obszarze 750 morgów.

Narada hakatystów. Ogłoszony półurzędowy projekt wywłaszczenia Polaków dodał widocznie otuchy prywatnym obrońcom „zagrożonych kresów wschodnich" i zachęcił ich do stawiania nowych żądań. W połowie sierpnia odbędzie się w Bydgoszczy wielki zjazd hakatystów, na którym, oprócz projektu wywłaszczenia, będą rozważane sprawy: ograniczenia lub zupełnego zniesienia prasy polskiej, ograniczenia praw polskich na zebraniach i w stowarzyszeniach, oraz sprawa pisowni polskich nazwisk żeńskich. Ponadto zjazd będzie naradzał się nad wnioskiem o dostarczanie taniego kredytu osobom i instytucyom niemieckim, którym grozi bankructwo wskutek braku nadzoru i oszustw. O to bodaj przedewszystkiem idzie...

Wdzięczność niemiecka za pieniądze polskie. Proboszcz parafii N. P. Maryi w Berlinie, ks. Jeder, wystarał się o usunięcie z urzędu wszystkich polskich członków chóru kościelnego, ponieważ domagali się zaprowadzenia nabożeństw i kazań polskich i zachęcali ludność polską do omijania tego kościoła, dopóki żądania ich nie będą uwzględnione. Równocześnie pozbawiono ich na zawsze nie tylko biernego lecz także czynnego prawa wyborczego w tej parafii. Ministerstwo oświaty zatwierdziło tę decyzyę. Kościół N. P. Maryi został wzniesiony ze składek, które ksiądz Jeder zbierał wśród wychodźców w Berlinie i w dzielnicach polskich, powołując się na potrzebę zbudowania nowej wielkiej świątyni dla swoich 4—5.000 parafian polskich.

Obecnie, gdy kościół stanął, proboszcz zapomniał o swoich przyrzeczeniach, oparł się stanowczo odprawianiu nabożeństw i kazań, zrozumiałych dla tych, którzy złożyli się na jego budowę i gdy nie przestali domagać się swoich praw, odsunął ich nawet zupełnie od udziału w zarządzaniu majątkiem kościelnym. „Murzyn zrobił swoje, murzyn niech idzie!". Pokrzywdzeni parafianie polscy zamierzają przedstawić tę sprawę Stolicy Apostolskiej.

Suta nagroda. Naczelnik stacyi Warszawa-Petersburska, Afanasjew, raniony wiosną przy ulicy Mazowieckiej, przechodzi w stan spoczynku. Jako zapomogę zarząd kolei Nadwiślańskich wypłacił Afanasiewiowi, który przez cały czas choroby bawił w Petersburgu, 24.000 rubli.

Wielki proces socyalistyczny. W tych dniach wpłynęła do warszawskiego sądu wojennego sprawa sześćdziesięciu siedmiu osób, którym oskarżenie zarzuca należenie do bojowej organizacyi Polskiej Partyi Socyalistycznej; trzech z oskarżonych, prócz ogólnego zarzutu należenia do bojówki, obwiniają o zamach na byłego naczelnika kolei nadwiślańskich, znanego działacza „prawdziwych Rosyan" — inżyniera Proskuriakowa.

⊙ **Wilhelmowska latorośl między socyalistami.** Chicagowski „Dziennik Narodowy" podaje wiadomość, którą przyjąć należy jako curiosum, że w kilku dziennikach pojawiła się notatka, że czwarty syn cesarza Wilhelma, książę August Wilhelm jest socyalistą i jako taki uczęszcza incognito na różne socyalistyczne zebrania.

Chyba, że papa Wilhelm nie bardzo jest zbudowany przekonaniami politycznemi swego czwartego potomka.

⊙ **Desio i Racconigi.** Są to nazwiska dwóch małych miejscowości włoskich, o których teraz wiele się mówi. Austryacki minister spraw zagranicznych, Aehrenthal, przybył do Desio na konferencyę z włoskim ministrem spraw zagranicznych, Tittonim, stamtąd zaś udał się do Racconigi, gdzie był przyjęty przez króla włoskiego. Obie miejscowości leżą w górnych Włoszech, mianowicie Desio w okręgu Monza, Racconigi koło Cuneo. Jadąc z Medyolanu do Como, spostrzega podróżny miejscowość Desio, położoną malowniczo na płaszczyźnie, dla której oddalone góry stanowią wspaniałe tło. Tutaj zajmuje Tittoni willę, położoną na uboczu, w której przyjął swojego gościa. Podobnie położone jest Racconigi, gdzie się znajduje zamek królewski, pochodzący z wieku XVII-go. Tu włoska para królewska przepędza miesiące upalne.

⊙ **Przyaresztowanie** 20.000 widokówek polskich na granicy. Pewna firma galicyjska zamówiła w Saksonii, w zakładzie litograficznym 20.000 widokówek treści patryotycznej. Karty te wysłano następnie koleją do granicy. Na terytoryum pruskiem urzędnicy celni rewidujący przesyłki z Saksonii, wzbraniali się przyjąć te karty i odesłali je z powrotem, wobec czego litograf w innej drodze postarał się o przesyłkę tych kart do Mysłowic, skąd miały być przeniesione za granicę. Tu je ponownie przytrzymała żandarmerya pruska i obłożyła je aresztem.

Treść tych kart ma — jak donoszą pisma hakatystyczne — wyraźnie ujawniać zdradę stanu i dlatego sąd ma zawyrokować ich zniszczenie. Fabrykant zaś, Saksończyk, zamierza skarżyć rząd pruski o odszkodowanie.

⊙ **Zagadkowe zniknięcie nieboszczyka.** Na stacyi Kołogrzywka kolei Riazańsko-Uralskiej, rodzina i tłum robotników kolejowych oczekiwali nadejścia pociągu, którym miało być przywiezione ciało zmiażdżonego przypadkowo przez lokomotywę na stacyi Łopuchówka mechanika, Pawła Syrkina. O tej śmierci przypadkowej i o przywiezieniu trupa zawiadomiono stacyę Kołogrzywka urzędową depeszą.

Jakież było zdziwienie i przerażenie rodziny, gdy ostatni wagon pociągu, w którym miał się nieboszczyk, stosownie do brzmienia depeszy, znajdować, okazał się pusty!

Przedsięwzięto natychmiast śledztwo i poszukiwania, rozesłano służbową okólną depeszę po wszystkich pośrednich stacyach o tem zagadkowem zniknięciu, kradzieży, czy ucieczce nieboszczyka. Poszukiwania niedługo jednak trwały, bo w parę godzin już znaleziono ciało na plancie kolejowym, między stacyami Krasawką i Sinicyną; odwieziono je na miejsce przeznaczenia natychmiast, długo jednak jeszcze potem komentowano ten wypadek, aż wreszcie zagadka znalazła rozwiązanie w opowiadaniu pijanego konduktora podczas libacyi w szynku.

Rzecz się tak przedstawia:

Na stacyi Łopuchówka do ostatniego w pociągu pustego wagonu kolejowego wniesiono zwłoki robotnika, gdzie, umieściwszy je na podłodze, nakryto derką. W drodze konduktor, wziąwszy pasażera na „gapę" za 40 kop. do stacyi Sinicyna, kazał mu wejść do tegoż samego wagonu. Gdy pociąg stanął na stacyi węzłowej Atkarsk, gdzie się zmienia brygada konduktorska, oficyalista, zdając pociąg swemu następcy z nowej brygady, zainkasował odeń 20 kop., jako połowę „gapy", wyjeżdżając go, że w ostatnim wagonie jedzie pasażer bez biletu, który ma mu zapłacić 40 kop. przed stacyą Sinicyno. Tymczasem pasażer, chcąc 40 kop. oszczędzić, nie dojeżdżając do stacyi, niezauważony przez nikogo, wyskoczył. Po zatrzymaniu się pociągu, nowy konduktor, wszedłszy do ostatniego wagonu i ujrzawszy nakrytego derką człowieka, sądząc, że to pasażer, zaczął go dusić, żądając 40 kop. Rzekomy pasażer spał jednak dalej, konduktor zaczął go szarpać, ale bezskutecznie. Wreszcie pociąg ruszył, konduktora powołała służba. Gdy wrócił w kilkanaście minut po swą zapłatę i znów wziął się do budzenia, spostrzegł, że domniemany pasażer „bezbiletnyj" nie żyje. Przerażony, nie wiedząc, jak wyjść z kłopotu i obawiając się możliwych posądzeń i odpowiedzialności, ujął trupa za nogi i wyrzucił go na plant w biegu pociągu. Dopiero, gdy na stacyi Kołogrzywka podniesiono alarm, że nieboszczyk zginął, konduktor zrozumiał omyłkę, lecz milczał.

Dopiero nazajutrz, korzystając z wolnego dnia, podczas uczty w traktyerni, pod wpływem kieliszka, opowiedział niefortunny sprawca o pozbyciu się pasażera.

Walny Zjazd delegatów Polskiego Tow. pedagogicznego.

W wielkiej sali Towarzystwa pedagogicznego rozpoczęły się dziś 18 bm. obrady V. walnego Zjazdu delegatów polskiego Tow. pedag. W Zjeździe wzięło udział około 80 delegatów z całej Galicyi.

Wczoraj przed walnym zjazdem odbyło się zebranie towarzyskie delegatów w sali Tow. pedag., na którem omawiano sprawy nauczycielstwa i różne publiczne.

Dzisiaj po nabożeństwie w kościele archikatedralnym zebrali się delegaci w sali Tow. pedag. Jako goście przybyli: prof. dr. Twardowski, delegat Tow. naucz. szkół wyższych, dr. Dulęba i dr. Gargas, delegaci Tow. Kółek rolniczych i dr. Piepes-Poratyński, delegat T.S.L.

Zebranie zagaił prezes polskiego Tow. pedag. poseł dr. Małachowski, witając delegatów i przybyłych gości.

Prezes przedstawił program prac Tow. pedagog., który podaliśmy wczoraj przy omawianiu sprawozdania. Oddał następnie cześć zmarłym członkom Towarzystwa, ś. p. Bron. Trzaskowskiemu, Szczęsnemu Parasiewiczowi, Janowi Rotterowi, Stefanowi Zabierzewskiemu, Zygmuntowi Morawskiemu, Maryanowi Wuffce i nieodżałowanemu orędownikowi nauczycielstwa ś. p. Michałowi Michalskiemu.

Imieniem Tow. nauczycieli szkół wyższych przemówił bardzo serdecznie prof. Twardowski podnosząc, że oba te Tow. mają wspólne cele, a Tow. naucz. szkół wyższych wyszło z łona Tow. pedagogicznego. Oba te Tow. podadzą sobie chętnie ręce w pracy nad wychowaniem młodzieży, a w sprawach zawodowych również łączy je jeden cel.

Po przemówieniu dra Dulęby, który złożył zjazdowi życzenia im. Kółek rolniczych i dra Piepes-Poratyńskiego w imieniu T. S. L., zanim przystąpiono do porządku dziennego, zabrał głos delegat oddziału krakowskiego p. Hoduk, stawiając wniosek nagły, aby zarząd Tow. pedag. udał się do sfer kompetentnych i wyjednał u nich, aby dzień 3 Maja, jako rocznicę wiekopomnej konstytucyi, święcono w szkołach jako święto narodowe i aby ten dzień wolny był od nauki. W dyskusyi nad tym wnioskiem zabierali głos pp.: Soleski, Rotenberg, Mucha i Stachon, poczem wniosek ten jednogłośnie uchwalono, przekazując równocześnie zarządowi, aby życzenie to u odpowiednich władz tak przedstawił, aby Rusini nie mieli powodów do protestów.

Przed porządkiem dziennym zabrał jeszcze głos p. Rotenberg a odczytawszy ze „Słowa Polskiego" znaną hajdamacką enuncyacyę przeciw Polakom, a zwłaszcza przeciw polskiemu nauczycielstwu wygłoszoną w języku ruskim przez tego hajdamackiego posła na jednem z posiedzeń parlamentu, napiętnował tę wstrętną napaść hajdamacką i postawił następujący wniosek nagły:

„Walne zgromadzenie odpiera stanowczo fałszywe i tendencyjne zarzuty posła Budzynowskiego, wypowiedziane na jednem z posiedzeń Rady państwa jakoby polscy nauczyciele i nauczycielki z pobudek politycznych robili z ruskich dzieci kaleki moralne i fizyczne, oraz uwłaczające czci koleżanek nauczycielek. Historya narodu polskiego świadczy najlepiej o tolerancyi i ludzkości społeczeństwa polskiego, a nauczycielstwo wierne zasadom tej tradycyi nigdy z drogi obowiązków nie zejdzie. Panu posłowi zaś za jego tendencyjne, oszczercze i jadem nienawiści tchnące przemówienie, wyraża pogardę".

W sprawie tej przemawiali bardzo gorąco pp. Paszyński, Stachoń, Piórkiewicz, Turczanowicz, Buciewicz i Szajowski.

W końcu postawiony wniosek uchwalono jednogłośnie.

Przystąpiono wreszcie do porządku dziennego, do dyskusyi nad sprawozdaniem zarządu.

Pierwszy zabrał głos p. Zajączkowski, delegat z Krakowa, atakując zarząd Tow. pedag. za rozwiązanie oddziału krakowskiego, co stało się przed dwoma laty i zostało już cofnięte.

P. Kostanecki z Tarnowa zarzucił znów zarządowi Tow. szowinizm narodowy, co według jego zdania może zaszkodzić Tow.

Odpowiadali na jego ataki pp. Mucha, Aleksandrowiczówna i Jaworski wyrażając radość, że właśnie taki szowinizm narodowy panuje w polskiem towarzystwie.

W rezultacie odesłano sprawozdanie do komisyi, matki, w skład której weszli pp. Ostaszewski, Maniewski, Malec, Mięsowicz, Dierl, Sololski, Turczaniewicz, Szafrański z Krakowa, Zajączkowski, Turski i Ziegler. Komisya ta ma przeprowadzić dyskusyę nad sprawozdaniem i przedstawić plenarnemu zgromadzeniu odpowiednie wnioski.

Godz. 12·30 p. Kornecki przystąpił do przedstawienia programu dalszej pracy Pol. Tow. pedagogicznego.

Posiedzenie trwa dalej.

Nowa ustawa antipolska.

„Frankfurter Zeitung" donosi, że rząd pruski przedłożył już w ubiegłej sesyi niektórym przywódcom stronnictw w pruskiej Izbie posłów i Izbie panów w drodze poufnej, projekt nowej ustawy antipolskiej, której osią ma być zasada wywłaszczenia polskiej posiadłości ziemskiej. Przy tej sposobności miało się okazać, że oprócz wolnomyślnych, którzy nigdy nie dadzą się pociągnąć do takiego kroku i nigdy go nie uczynią, również wybitni politycy, stojący zresztą na ogół blizko rządu, mianowicie liczni członkowie Izby panów, podnieśli przeciw tej myśli wywłaszczenia tak zasadnicze wątpliwości, że po części dla tego, po części jednak ze względu na ogólną sytuacyę polityczną, zrzeczono się wówczas wniesienia przedłożenia. Jak jednak wspomniane pismo donosi, zdaje się, że nie zaniechano jeszcze wcale myśli wywłaszczenia, lecz, że owszem wspomniane przedłożenie zagraża już najbliższej sesyi, sprawiające — wedle „Frankf. Zeitung". — „troskę jak się przypadkowo dowiadujemy, także naszym (niemieckim) mężom stanu, którym nasze zewnętrzne stosunki leżą na sercu".

„Berliner Tageblatt", podając za „Frankfurter Zeitung" jej doniesienie, dodaje jednakże, iż „na razie jest jeszcze rzeczą całkiem nierozstrzygniętą, czy przedłożenie o wywłaszczeniu wogóle się pojawi czy nie".

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Nowe wrzenie w Persyi.

Berlin. (Tel. wł.) Wedle doniesienia pism tutejszych z Teheranu, położenie polityczne w Persyi zaostrza się. Parlament domaga się, aby szach przybył do Izby dnia 25 lipca, jako w rocznicę nadania konstytucyi, celem złożenia przysięgi. Szach jednak, popierany

przez wielkiego wezyra i szeika Fatullę, byłby raczej skłonny do gwałtownego rozwiązania parlamentu, byleby tylko pewnym był wojska. Tymczasem jednakże wojska wojska właśnie są bardzo niezadowolone, z powodu niezapłacenia żołdu i grożą nawet rabunkami. Dalsze zagmatwanie wprowadzić miało nagłe przybycie księcia Salara, który zbuntował się był przeciw szachowi, a który rzekomo ma być popierany przez pewne państwo obce.

Balony wojskowe.

Paryż. (TBK.) „Messidor" donosi, że rząd zamierza domagać się od parlamentu kredytu na zbudowanie 5 balonów według wzoru balonu „Patrie".

Srodzy protektorowie.

Seul. (TBK.) Koreański prezydent ministrów wezwał cesarza, ażeby z powodu wysłania do Hagi deputacyi abdykował.

Sytuacya polityczna.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy", omawiając sytuacyę polityczną powiadają: Rządowi wiele zależy na tem, aby czeskich posłów pozyskać w jak największej liczbie dla prowizoryum budżetowego. — W uchwaleniu prowizoryum budżetowego nie widzi rząd wprawdzie wotum zaufania, ale w każdym razie nieuchwalenie tego prowizoryum musiałby rząd uważać, jako akt nieprzyjaźni. Ze względu na to, że w gabinecie zasiadają 2 członkowie delegacyi czeskiej, jako ministrowie parlamentarni, oświadcza rząd, że obecny stosunek między nim, a związkiem czeskim nie jest zupełnie w porządku.

Wiadomości krakowskie.

Kraków (Tel. pryw.). Policya krakowska wykryła sprawców kradzieży z włamaniem w Białej i Bielsku, popełnionej w ostatnim czasie kradzieży kosztowności wartości 5000 kor. na szkodę Lauterbacha w Białej, jakoteż kradzieży w Krakowie na szkodę gen. majora Schleifa i radcy policyi Rękiewicza, w osobie 27-letniego Jakóba Baczkiewicza z Królestwa Polskiego, karanego 6 razy w Królestwie i Galicyi za kradzieże, ostatnim razem 5-letniem więzieniem, i również kilkakrotnie karanego Stanisława Kuźmińskiego, 27-letniego powroźnika z Półwsia Zwierzynieckiego. Obaj zbiegli. Jako współwinnych aresztowano oboje rodziców Baczkiewicza, zamieszkałych w Grzegórzkach, którzy przyjechali z Warszawy dla dania ochrony synowi.

Kraków (Tel. pryw.). Dziś rano odbyło się w kościele Maryackim uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy pożaru Krakowa w r. 1850.

Budowa floty rosyjskiej.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl." donosi z Petersburga o szczegółach planu budowy floty rosyjskiej. Ministerstwo marynarki w Rosyi występuje z planami wprost fantastycznymi. I tak n. p. cały program budowy floty rozłożono na lat 15, wskutek czego okręty, które ledwie będą wykonane w porównaniu z okrętami lat ostatnich, będą już przestarzałej konstrukcyi.

Z anarchii.

Warszawa. (Tel. pryw.) W miasteczku Wekswie przed kilku dniami włościanie otoczyli dom, należący do dwóch braci żydów, grożąc niewiadomo z jakiego powodu pogromem. Na szczęście wdał się w to ksiądz polski, któremu udało się uspokoić włościan.

Z Łodzi.

Łódź. (Tel. wł.). W gazowni pracują przybyli z Warszawy saperzy. Właściciele fabryk wstążek i tasiemek postanowili podwyższyć pracownikom zarobki o 5 proc. w razie powrotu ich do pracy, wobec czego prawdopodobnem jest zakończenie strajku.

Łódź. (Tel. pryw.). W Niesułkowie pod Łodzią onegdaj miejscowi Maryawici zburzyli dom piętrowy, murowany, przysądzony w listopadzie roku zeszłego parafii katolickiej. Miejscowego proboszcza, który natychmiast po wypadku pojechał z raportem do dziekana, sekciarze gonili kilka wiorst.

Burza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Burza, która szalała wczoraj w Wiedniu i w okolicy wyrządziła ogromne szkody. Na jednem z przedmieść Wiednia utonęła kobieta.

Przeciw Francyi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do „Russ. Corresp.": Cała prasa reakcyjna systematycznie otworzyła kampanię przeciwko Francyi. Zdaje się, że nie będzie mylnem przypuszczenie, iż ataki te, wymierzone przeciw Francyi, mają na celu uczynić Paryż bardziej powolnym dla pożyczki rosyjskiej.

Niemcy i Stany Zjednoczone.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki amerykańskie zaprzeczają, jakoby między unią północno-amerykańską a Niemcami istniał jakikolwiek tajny układ.

Jeszcze odezwa wyborska.

Petersburg. (Pet. Ag.) Po ukończeniu śledztwa wstępnego zredagowano akt oskarżenia przeciw posłom z pierwszej Dumy z powodu odezwy wyborskiej. Obwinionych jest 169 byłych posłów o zbrodnię zdrady stanu.

Praga. (TBK.) Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie pomocników handlowych przy udziale około 1.400 osób na rzecz zamykania sklepów o godz. 7 wieczorem.

Petersburg. (TBK.) Według sprawozdań telegraficznych, jakie otrzymała Pet. Ag. Tel., widoki żniw przedstawiały się w d. 2 lipca st. st. w Rosyi europejskiej w ogólności w lepszem świetle.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów odczytano szereg wniosków i interpelacyj.

Między innymi poseł Romańczuk postawił wniosek o ustanowienie trybunału do spraw wyborczych.

Następnie prezydent ministrów br. Beck odpowiedział na interpelacyę posłów chorwackich, dlaczego przy rokowaniach ugodowych nie biorą udziału także delegaci chorwaccy? Minister powołał się na brzmienie ustaw ugodowych, w których mowa jest tylko o Austryi i krajach korony węgierskiej, których reprezentantami są Sejm węgierski i austryacka Rada państwa.

W odpowiedzi na interpelacyę co do oświadczenia prez. ministrów Wekerlego w sejmie węgierskim w sprawie Bośni i Hercogowiny, dr. Beck zauważył, że jak się miał sposobność przekonać, p. Wekerle w swem przemówieniu wcale nie miał zamiaru kwestyonowania praw Austryi do krajów okupowanych, określonych w traktacie berlińskim.

Następnie przystąpiono do rozprawy nad prowizoryum budżetowem.

Po zagajeniu przez ref. p. Chiarego zabrał głos pos. Klofacz i mówił po czesku.

Wypadki portugalskie.

Z Portugalii nadchodzą wiadomości o niezwykłych zajściach: o rozwiązaniu parlamentu, bez równoczesnego zwołania nowego, o prześladowaniu prasy i zawieszeniu poważnej liczby dzienników wszelkich odcieni, o masowych aresztowaniach, wreszcie o demonstracyach przeciw prezydentowi ministrów Franco, które doprowadziły do starć i rozlewu krwi, dających przedsmak rewolucyi. Wszystko to razem przedstawia obraz tak dziwny, tak zagmatwany, że publiczność i prasa zawyrokowały, iż w Portugalii dzieją się rzeczy całkiem niezrozumiałe i że właściwie brak wszelkich wiadomości realnych o tamtejszych wypadkach.

Tymczasem sprawa by się wydała o wiele jaśniejsza, gdyby się na nią spojrzało „przez odwrotny koniec lornetki", gdyby się pamiętało, że Portugalia pod względem obszaru, a przedewszystkiem pod względem ludności, to jakby jeszcze trochę zmniejszona nasza Galicya, że upadek rasy w Portugalii jest jeszcze większy niż w Hiszpanii, że jestto tak samo jak Hiszpania kraj, gdzie rząd ma zawsze większość przy wyborach, kraj naprzemian to rewolucyi, to pronunciamento wojskowego, kraj wreszcie, gdzie osobiste interesy polityków gmatwają się tak ze sprawami publicznemi, iż niepodobna ich nieraz rozdzielić.

Do tego wszystkiego dodać potrzeba, że Portugalia ma na tronie monarchę z dynastyi koburskiej, która posiada w obecnej chwili przywilej na dostawę panujących, zwłaszcza dla mniejszych państw europejskich, którzy z dziwnym talentem umieją stawać w sprzeczności z własnem społeczeństwem i to społeczeństwo przeciw sobie drażnić i prowokować. Do króla Leopolda belgijskiego, księcia Ferdynanda bułgarskiego, król Karol I portugalski potrzebny jest jako uzupełnienie galeryi typów z wspomnianej dynastyi koburskiej...

Rządy jego odznaczyły się przedewszystkiem dalszym upadkiem ekonomicznym Portugalii i olbrzymim wzrostem długów państw., które z 39 mil. milreisów w r. 1853 a 233 milionów w r. 1873 wzrosły w roku 1890 już na 428 milionów milreisów, a w obecnej chwili z pewnością wynoszą dużo ponad pół miliarda.

Temu stanowi rzeczy starał się rząd portugalski zapobiedz w ciągu 18-letnich rządów obecnego króla, środkami przeważnie bardzo drastycznymi, a najdrastyczniejszym z nich było zawieszenie w r. 1892 wypłaty dwóch trzecich części procentów od długu państwowego, czyli bez osłonek powiedziawszy, częściowe bankructwo.

Wobec tej nędzy w kasach państwowych i ekonomicznego upadku kraju — co uzmysławia choćby fakt, że takie bogactwo, jak handel słynnemi winami portugalskiemi zmonopolizowali w swem ręku Anglicy — jest zupełnie zrozumiałem, że ogół portugalski drażni rozrzutność króla, który nietylko otrzymuje sowite apanaże, ale nadto od szeregu lat pobierał z kas państwowych zaliczki i ostatecznie nie płacił swoich długów względem państwa.

Sprawa tych właśnie zaliczek, udzielonych niekonstytucyjnie, bo bez przyzwolenia parlamentu, a nawet bez zapytania się go o zdanie, była pierwszą iskrą obecnego sporu. W Izbie poselskiej przyszło do takich awantur, że posłów republikańskich wyrzucano aż przemocą z sali, ale po ich usunięciu najwidoczniej parlament nie był przecież skłonny do uchwalenia wszystkiego co rząd sobie życzył, skoro ten rząd uciekł się aż do rozwiązania Izby i do obchodzenia się bez parlamentu wogóle...

Zamachy stanu jednak, podobnie jak rewolucye nie są w Portugalii osobliwością, przecież nawet obecny król próbował już raz tego środka i przed laty 12 zacieśnił prawo wyborcze Izby poselskiej, a i Izbę wyższą skrępował. Tem jednak, co zaostrza obecne przesilenie jest wspomniany czynnik moralny a także także fakt, że partya republikańska w Portugalii jest w obecnej chwili nietylko w stanie rozkwitu, ale może jedyną zorganizowaną partyą, a manewruje bardzo zręcznie, aby wyzyskać zatarg i zamieszki na swoją korzyść.

W Portugalii mianowicie istnieją w parlamencie dwa wielkie stronnictwa konserwatystów, czyli jak się nazywają sami „regeneradorów" i „progresistów". Pozornie jest więc tak jak z „torysami" i „whigami" w Anglii. W rzeczywistości jednak obie partye niedaleko od siebie odbiegły, obie są gotowe użyć w każdej chwili niekonstytucyjnych środków, byle utrzymać się przy władzy lub dojść do niej, w obu wreszcie motywy osobiste odgrywają wielką rolę. I teraz np. znaczną część rozgoryczenia t. zw. inteligencyi portugalskiej przeciw rządowi należy przypisać temu, że rząd w wiecznej pogoni za środkami oszczędności skarbowej poznosił cały szereg urzędów, które istniały tylko na papierze i umniejszył dotkliwie rozmaite wygodne dochody.

W ten sposób obecny „dyktator" Portugalii, prezydent ministrów Joao (Jan) Franco znalazł się w konflikcie z parlamentem, a wreszcie rozpędził go zupełnie, chociaż przyszedł do rządów jako reprezentant stronnictwa postępowego, wśród zapewnień, że teraz dopiero rozpoczną się prawdziwie parlamentarne rządy. On, który jako zwykły poseł pozwalał sobie od czasu do czasu na ataki przeciw koronie, teraz posunął się do tak bezwzględnego pokrywania postępków króla, na jakie nawet najbardziej konserwatywni „regeneradores" nie mogli się odważyć i skończył na faktycznej dyktaturze, przeciw której występują oba stronnictwa monarchistyczne: zarówno regeneradorzy, jak progresiści.

Dalsze wypadki, zaburzenia, rozlew krwi, są już tylko naturalną konsekwencyą stanu rzeczy. Wskutek jednakże osobistego temperamentu prezydenta ministrów p. Franco, którego nawet niektórzy uważają wprost za obłąkanego, zaostrzyła się sytuacya do tego stopnia, że tron ma być poważnie zagrożony: król i królowa od dłuższego czasu nie mają odwagi pokazać się publicznie, a królewicz wysłano w trzymiesięczną podróż celem przeprowadzenia nibyto inspekcyi w afrykańskich koloniach Portugalii. Stąd urosła pogłoska, mało prawdopodobna, że królewicz jest przeciwnikiem rządów niekonstytucyjnych i dyktatury p. Franco.

Również mało prawdopodobna jest pogłoska, jakoby król Karol miał być zdetronizowany, a w jego miejsce miano powołać dom Miguela de Braganza, ciągłego pretendenta do tronu portugalskiego, a na razie skromnego oficera w armii austryackiej. Ten dom Miguel jest wprawdzie krwią bliższy tronu portugalskiego niż Koburgowie, jako potomek w prostej linii Miguela, brata dom Pedra I brazylijskiego, którego znów córka don na Maria II da Gloria zasiadła na tronie portugalskim i w r. 1836 zaślubiła Ks. Ferdynanda Koburskiego, dziadka obecnego króla Karola I. Jednakże trudno przypuścić, aby ludność i armia entuzyazmowały się człowiekiem dziś już obcym Portugalii, zwłaszcza, że do jego rodziny przywiązana jest właśnie tradycya rządów absolutystycznych i barbarzyńskiego poprostu topienia ruchu wolnościowego we krwi...

Natomiast republikanie, jak już powiedzieliśmy, stanowią niebezpieczeństwo poważne i gdyby przyszło naprawdę do rewolucyi, mogłoby się im udać obalenie tronu, pod warunkiem, że nie miałaby nic przeciw temu Anglia, która w Portugalii ma zaangażowane wielkie kapitały, i doniosłe interesy, a która od stu lat okrągło nie wypuszcza Portugalii ze swej tak ścisłej opieki, że były chwile, kiedy się zmieniała w okupacyę.

I oto jeszcze jedna kwestya międzynarodowa, której rozstrzygnienie spoczywa w ręku Anglii.

MAŁY FEJLETON.

Karol Tavaststjerna. Dumania cenzora.

(Dokończenie).

Spojrzałem zdumiony na starego urzędnika, mówiącego tak otwarcie. Widocznie spostrzegł moje zdziwienie, gdyż dorzucił w formie objaśnienia:

— Mówię z panem szczerze, znam pana bowiem z prac pańskich i w młodości znałem rodziców. Domyślam się też, że ambicya pańska jest nadto wygórowana, aby pan mógł pracować w tym zawodzie.

— Wszystko to wziąłem pod rozwagę. Dziękuję za życzliwość, ale już się zdecydowałem. Nie pozostaje mi nic innego. Czy mam jakie widoki? Przypuszczałem, że nazwisko moje, jako pisarza, będzie pewnego rodzaju poleceniem, przynajmniej jako dowód, że umiem czytać i pisać.

— Nie, nazwisko pańskie nie jest wcale polecające — przeciwnie. Któż zapewni, że pan przy swoich znanych sympatyach nie zechce podejść swoich zwierzchników? Za pańskie przymioty ręczę będę zresztą przedewszystkiem ja odpowiedzialny...

Pochyliłem głowę. Miał słuszność. Przez chwilę myślałem cofnąć się, wtem stanęła mi przed oczyma żona w swojej ciemnej, zniszczonej sukni, z której wytartych fałdów przemawiało ubóstwo, podobnie jak z jej twarzy. Stała i smarowała gęsim smalcem chleb dzieciom — starczyło go tylko dla dwója, drugich dwoje musiało jeść suchy chleb, więc też uderzyły w płacz głośny.

Ujrzałem też w pokoju moje duże biuro, przy którem spędzałem godziny, dni i tygodnie, daremnie usiłując skończyć książkę, za którą wydawca zapłacił mi już dwie trzecie honoraryum. Mózg mi się pocił, palce konwulsyjnie trzymały pióro — pisałem na chleb. Samokrytyka niepokoiła się, lecz pisałem przecież na chleb dla siebie, żony i dzieci i artysta musiał ustąpić ojcu rodziny. Drżałem na myśl o dniu, w którym praca wyjdzie drukiem. Drżałem przed sądem czytelników i oceną sprawozdawców. Przypadł mi bowiem w udziele ciężki los być osobą, od której wymagają wszyscy czegoś, czego ona bynajmniej nie przyrzekała, a mimo to musi dotrzymać. Znalazłem się mimowoli w gronie tych, którzy przyrzekają, chociaż w życiu swojem nie dalem innego przyrzeczenia nad wymuszoną obietnicę kochania swojej żony w złej i dobrej woli. Przyrz

czenia, to prawdziwy postrach dla mnie — ale życie — to największa ironia Stwórcy!

Pod wpływem swojej własnej wyobraźni stałem się miękkim. Zdało mi się, że jestem studentem skarconym i upadłem tak nizko, że prosiłem, aby mnie przyjął do służby, która mnie poniży. Jednocześnie zdradziłem swoją zasadę o przyrzeczeniach i obiecałem nigdy nie nadużywać swej władzy.

Otrzymałem posadę.

Odtąd żyję jak pustelnik, jak wygnaniec w swojem rodzinnem mieście.

Marzyłem o innem, zaszczytniejszem wygnaniu, o męczeństwie za sztukę i ideę, przyczem świadomość, iż cierpię za sprawę słuszną, dodałaby mi dumy i sił do zniesienia. Los chciał inaczej i uczynił mnie swoją igraszką.

A więc z urzędu badam starannie artykuły, tchnące oburzeniem na ucisk prasy, jakie niegdyś sam pisywałem. Czytuję je zaś doświadczonem okiem publicysty i stylisty i najmniejsza aluzya nie ujdzie mojej uwagi. Z początku miałem ochotę mścić się za swoją krzywdę na postępie wogóle i nigdy żadne pismo nie miało ostrzejszej rózgi nad sobą, jak to, w którem dawniej pisywałem.

Sprawiało mi to złośliwą przyjemność, że mogłem kilku dobrze zestawionymi zwrotami zmienić zupełnie sens zdania, lub zgoła je wykreślić, jeżeli się sprzeciwiało regulaminowi. Ale sprowadziło to na mnie rozmaite kłopoty, procesy, zresztą i pierwszy zapał ostygł — obecnie jestem maszyną — inteligentną maszyną, czem właściwie powinien być urzędnik.

Moi przyjaciele przechodzą obok mnie na ulicy i nie witają się ze mną. Zrobiłem przecież wizyty pożegnalne, zostałem usunięty z ich koła, wygnany, pogrzebany. Lecz nikt nie złożył wieńca na moim grobie, nikt nie szedł w orszaku pogrzebowym, nikt nie wyraził życzenia, aby mi rodzinna ziemia lekką była.

Żyją jeszcze tylko prace moje. Przed moim upadkiem nabrały nagle życia. Wydawca liczył na mój smutny rozgłos, wystawy księgarskie pomieszczały moje podobizny, a teatry wystawiały dawno odłożone sztuki. Po śmierci stałem się popularniejszym, niż kiedykolwiek za życia.

W domu, to znaczy w moim grobie jest mi dobrze. Nigdy nie byłem przyzwyczajony do zbytku, do stałych dochodów, dlatego doświadczam rzadkiej przyjemności, że mogę liczyć na dzień następny i oczekiwać go z pieniądzmi w pularesie. Lekka, mechaniczna praca służy mi, odkąd porzuciłem myśl zemsty. Moje rozgoryczenie zwolna ustąpiło, przyzwyczajam się do tego, że jestem żywcem pogrzebany i zaczynam się godzić z rolą błazna losu, zamiast być jego bohaterem.

Życie mi upływa, inteligencya nie jest tak żywą, jakby być mogła, ale żona kupiła sobie wczoraj nowy kostyum zimowy, a ja pierwsze w życiu futro. Dzieci rozwijają się coraz lepiej i będę w stanie najstarszego chłopca posyłać do najlepszej w mieście szkoły.

Gdy się spokojnie zastanowię nad swojem życiem, dochodzę do przekonania, że do pewnego stopnia lepiej jest umierać za życia powoli, wśród błogosławieństw ukochanej żony i dziatek, niż nagle skończyć w domu waryatów wśród ich wołania o chleb i przekleństw przyjaciół, którzy musieliby płacić długi za mnie poręczone.

Tylko gdy bezpośrednio zetknę się ze swoją żywą istotą, jak właśnie w teatrze na swojej sztuce, odzywa się we mnie głos szyderski: — Co ty tu robisz? Wszak tyś już w grobie. Rok temu pożegnałeś się przecie uroczyście z życiem!

Ze szwedzkiego przeł. J. KLEMENSIEWICZOWA.

Dział ekonomiczny.

—

∽ **Wystawa rolniczo-przemysłowa w Jaworowie.** Przygotowania do tej wystawy, mającej się odbyć we wrześniu, idą szybkiem tempem. Dwanaście budynków w stylu swojskim rozpoczęto już budować w parku ofiarowanym na ten cel przez hr. Dębickich a znana lwowska firma Sokolnicki i Wiśniewski zaprowadza na całym placu wystawowym instalacyę światła elektrycznego. Zgłoszenia wystawców napływają ciągle, a ilość dotychczas zgłoszonych wystawców dochodzi już do 100.

Niezwykle interesująco zapowiada się dział rolniczy. Bydła zgłoszono przeszło 800 sztuk, z czego około 250 sztuk bydła i koni przyjęto już jako okazy wystawowe — niemniej licznie zgłoszone są: trzoda chlewna, owce, drób, króliki, gołębie etc. Równie licznie i doborowo będą reprezentowane wszelkie płody gospodarstw rolnych (nasiona, warzywa, owoce etc.).

Osobną sekcyę działu rolniczego stanowić będzie dział gospodarstwa rybnego, który w okolicach Jaworowa i sąsiednich powiatach stoi na wysokim stosunkowo poziomie.

Przez cały czas wystawy tj. przez 15 dni pracować będzie na wystawie wzorowo urządzona fabryka wyrobów cementowych, dla objaśnienia zwłaszcza włościaństwu sposobu wyrobu dachówek, rur betonowych etc. Również obficie przedstawiać się będzie na wystawie miejscowy i okoliczny przemysł domowy, jak szczotkarstwo, koronkarstwo, wyroby drzewne, wyroby plecionkowe itp.

Większe fabryki krajowe urządzają osobne pawiloniki i zgłaszają intesujące kolekcye przedmiotów wystawowych.

Osobny pawilonik obejmie leśnictwo i łowiectwo. Dla rolników odbędzie się cały cykl odczytów ze wszystkich działów gospodarstwa rolnego, z odpowiedniemi demonstracyami narzędzi, maszyn i przyrządów rolniczych. Bardzo ładnie przedstawioną będzie etnografia powiatu jaworowskiego a przygotowanie rozmaitych rozrywek i przyjemności, udogodnień komunikacyjnych i mieszkaniowych jest w toku.

Przygotowania te wykluczają wszelkie przypuszczalne niewygody na jakie zwykle narażają przyjezdnych — małomiasteczkowe stosunki.

∽ **Automatyczne centrale telefoniczne w Austryi.** Dostawę na urządzenie pierwszych automatycznych centrali telefonicznych w Austryi otrzymały firmy J. Berliner, Czeija, Nissl i Spka oraz Siemens i Halske. Idzie mianowicie o założenie automatycznych stacyj telefonicznych w Krakowie, Gracu i Reichenbergu, które pierwsze funkcyonować będą samoczynnie. Dostawa obejmuje 6.000 aparatów, kosztem 900.000 koron, w co nie jest wliczone urządzenie aparatów dla abonentów. System jaki będzie zastosowany do tych samoczynnych aparatów telefonicznych opiera się na wynalazku Strowgera, ulepszonym przez radcę budownictwa Dietla.

∽ **Austryacka produkcya węgla w r. 1906.** Przedsiębiorstw kopalnianych węgla brunatnego było w r. ub. w Austryi 791 (+ 2), z tego czynnych 210 (+ 7), które zatrudniały razem 53.064 (— 125) osób. Ogólna produkcya wynosiła według statystyki ministeryum rolnictwa 241·7 (+ 14·76) milionów cetn. węgla brunatnego wartości 105·84 (+ 4·88) milionów koron, po cenie przeciętnej po 43·79 (— 0·70) koron za 100 cetnarów metrycznych. Wzrost produkcyi tłumaczy się z jednej strony wzrostem przemysłu i większego zapotrzebowania niższych sort węgla, z drugiej strajkiem robotników w środkowych Niemczech. Z ogólnej produkcyi węgla brunatnego przypada 12 milionów cetnarów na kopalnie rządowe.

Brykietów wyprodukowano 1·1 (+ 0·275) mil. cetn. metr. wartości 11 (+ 0·222) milionów koron, po cenie przeciętnej 12·91 (— 7·32) koron za 100 cetn. metr. Z ogólnej produkcyi węgla brunatnego, przypada 200·8 (+ 13·9) mil. cetn. metr., wartości 78·2 (+ 4) mil. koron na Czechy, a 27·95 (+ 0·5) mil. cetn. metr., wartości 19·6 (+ 1·1) mil. kor. na Styryę. Reszta przypada na inne kraje koronne Przedlitawii. Wywóz wynosił 87·2 (+ 7·5) milionów cetn. metr. węgla brunatnego i 0·7 (+ 0·25) mil. cetn. metr. brykietów, z czego lwia część przypada na kopalnie czeskie.

Przedsiębiorstw kopalnianych węgla kamiennego było w r. 1906 w Austryi z 318 (— 3), w ruchu 126 (— 10), które zatrudniały 68.115 (+ 2.043) robotników. Ogólna produkcya, w której brały wyłącznie udział przedsiębiorstwa prywatne, wynosiła 134·7 (+ 8·89) mil. cetnarów metr. wartości 118·1 (+ 18·2) milionów koron, po cenie przeciętnej 87·62 (+ 8·26) koron za 100 cetn. metr. Koksu wyprodukowano 16·8 (+ 2·8) mil. cetn. metr. wartości 30·2 (+ 5·5) milionów koron po cenie przeciętnej 179·79 (+ 3·73) za 100 cetnarów metr.; pozatem, abstrachując już od produktów ubocznych innych, wyprodukowano 1·4 (+ 0·06) mil. cetn. metr. brykietów, wartości 1·8 milionów koron. Z ogólnej produkcyi węgla kamiennego przypada 47·3 milionów cetn. metr. na Czechy, 17·9 milionów cetn. na Morawy, 56 mil. cetn. na Ślązk, reszta na Galicyę i inne kraje koronne. Wywieziono 13·5 (+ 1·1) milionów cetnarów metr, węgla kamiennego i 5·3 (+ 0·5) milionów cetn. koksu, głównie do Węgier i południowych Niemiec.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 18 lipca b. r

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·75, Żyto gotowe 8·30 do 8·50, Owies obroczny gotowy 9·20 do 9·50, Jęczmień pastewny od 9·— do 9·50, Groch pastewny 11·50 do 12·—.

Rzepak 15.— do 15.50.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 50·50 do 51·—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 31·—.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu nominalne.

Ruch w handlu na termina zaczyna się ożywiać, — transakcye jednak nieznaczne.

W naszej Administracyi złożyli:

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Kochanowski 10 kor.

Dla weteranów z 1863 r.:

Urzędnicy Oddziału drogowego Wydziału krajowego 73·80 kor. zamiast wieńca na trumnę dla kolegi śp. Ludwika Raciborskiego.

Na bursę im. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej:

Koło Pomocy naukowej Maryi Łomnickiej za miesiąc czerwiec: Po 1 kor.: Biernacka Kazimiera, Ochenkowska Melania, Baurowiczowa Marya, Baeckerowa Ignaca, Komornick Zofia, Łomnicka Marya, Łomnicka Władysława, Motryczanka Helena, Zielińska Marya, Bełtowska Olga, Frankowska Marya, Weiglowa Helena, Adamska Helena, Królikowska Kazimiera, Domagalska; po 20 hal.: Lech A., Richter M.; po 2 kor.: dr. Ernest Adam, Marya Bogadańska.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.22	Jaworowa
8.55	**posp.** Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
10.30	Sianek, Sambora.
11.50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
1.55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
2.23	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
3.51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.00	Jaworowa
5.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Putotor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8.10	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.00	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
10.50	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.31	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
	Na dworzec „Podzamcze" z:
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.03	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.12	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.12	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.58	Jaworowa
7.39	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.).
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat.) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berthomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1.55	**posp.** Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.17	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.26	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.35	Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
4.05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
5.50	Stanisławowa
6.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.25	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza.
6.30	Jaworowa
7.00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
7.05	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
10.40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.00	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.51	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
	Z dworca „Podzamcze" do:
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.03	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.32	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
7.24	Podwołoczysk
11.3[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór: (od 5 Maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31. sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10.[illegible] przedpołud.; od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rzym. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie 9.35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.55 popołudniu i 9.25 wieczór; od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1[illegible] wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.4[illegible] wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.50 wieczór.

do Brzuchowic (od 5. maja do 29. września wł.) 2.28, 3.45, 5.45 popołud., od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta 12.41 popoł.; i od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta 9.05 rano; od 5 do 31 maja i od 1 od 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie 8.34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przed poł. i 8.35 popoł. od 12/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 6.45 przedpoł. od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta

do Lubienia 2.10 popołud. do 12/5 do 15/9 w niedziele i rzym. k. święta

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Pensyonat A. Tureckiego ul. Czarnieckiego 28. przyjmie kilku uczniów (8-12 lat). Daje gwarancyę, że uczeń roku nie straci. W tym roku na 50 uczniów tylko 1 nie uzyskał promocyi. 7884

Poszukiwany nauczyciel na wieś na czas dłuższy do kilku chłopców wytrawny pedagog. — Warunki dobre. Zgłoszenia z dołączeniem fotografii kandydata, curriculum vitae, oraz referencye — nadsyłać dla C. B. do Biura Sokołowskiego, Lwów, pasaż Hausmana. 8005

Realista VI kl. poszukuje lekcyi. Zgłoszenia w Administracyi pod „Realista“. 8065

Związek Nauczycielek, ulica Klonowicza l. 7 — Kursy wakacyjne, rozpoczęte do egzaminu kwalifikacyjnego. — Zapisy codziennie od 10—1 w południe. 8028

Posady poszukiwane

Emeryt, urzędnik pocztowy, liczący lat 40, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia „Posada“ post. rest. Lwów. 7958

Gorzelnik żonaty, z dłuższą praktyką, z teoretycznem wykształceniem, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady. Gorzelnik F. N. poczta Mielnica. 7955

Aspirantka farmacyi z rozpoczętą praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia „M. F.“ Adm. Słowa Polsk. 7812

Młoda panna szuka posady za gospodynię. Post. rest. „Janka“ Lwów, 8042

Lekarz, Polak, katolik, nieżonaty może objąć dyrekcyę sanatoryum we Lwowie. Zgłoszenia: „Dobra konjunktura“. Administracya „Słowa Pol.“. 7923

Samodzielny korespondent języka polskiego i niemieckiego poszukuje stałej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „S. P.“ do Administracyi. 7866

Uczenica z VI kl. gimnazyal. poszukuje posady w aptece. Zgłoszenia A. Goldberg, Stryj, Trybunalska. 8084

Rutynowany koncypient poszukuje posady. Informacyi udzieli p. M. Humiecki — Lwów, ul. Ruska l. 3. 8078

Ogrodnik zdolny w swoim zawodzie, — co stwierdzi chlubnemi świadectwami, poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia Biuro Sokołowskiego, pasaż Hausmana 9. „Ogrodnik“. 8074

Ogrodnik biegły i doświadczony w swym zawodzie, szuka umieszczenia od 1 października br. na ordynaryę, — lecz jako przemysłowiec najchętniej przyjąłby posadę tam, gdzie się rozchodzi o przychody z ogrodnictwa. Łaskawe zgłoszenia pod „A. O.“ p. rest. Strussów. 8071

Technik rutynowany z kilkuletnią praktyką, poszukuje zajęcia popołudniowego w biurach architek.—budowlanych. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi dla B. R. 8025

Posady zaofiarowane

Młodszy pomocnik handlowy z działu korzennego, dobrze polecony, znajdzie natychmiast umieszczenie w Bazarze Radziechowskim w Radziechowie. 8063

Magister farmacyi dobrze polecony, może zająć stałą posadę pod korzystnymi warunkami od 1-go lub 15 września b. r. w aptece Jakubowskiego Spad., w Nowym Sączu. 8062

Poszukuje się zaraz pomocnika cukierniczego, kawalera. „J. G.“ poste-rest. Kamionka Strumiłowa. 8051

Aptekarz S. Załoscer w Dolnej Tuzli (Bośnia) poszukuje magistra lub asystenta. 7986

Partieführer poszukiwany do budowy kolei lasowej. — Angermann, Szczurowice, via Brody. 8003

Geometra cywilny, poszukuje asystenta, posiadającego wprawę w obliczaniu powierzchni planimetrem Aldera, pomiarach taśmą i tachymetrem. Pensya miesięczna 160 koron, dyety po 4 kor. i zwrot kosztów podróży. Reichard, Łańcut. 7993

Robotnicy znajdą stałe zatrudnienie za płacą dzienną po 3 korony, a przy pracy od sztuki odpowiednio wyższą, w Goleszowskiej fabryce Portland Cementu. Goleszów, Ślązk austryacki. 7989

Dwóch pomocników biurowych, władających językiem polskim i ruskim, znajdzie zaraz umieszczenie na prowincyi. Oferty wraz z odpisami świadectw — należy wnieść pod A. Z. Oświęcim. dworzec p. r. 7984

Zdolnych techników do projektów architektonicznych i prowadzenia budowy z praktyką, przyjmę zaraz. — Budowniczy U L A M, Lwów, Ulica Akademicka l. 4. 8029

Ucznia zamiejscowego do pracowni wędlin poszukuje Teofil Banaś, Lwów, Jagiellońska 16. 8039

Poszukuje się panny do gospodarstwa, umiejącej dobrze szyć i prasować. Zarząd dóbr Kliszów, p. Gawłuszowice. 8045

Apteka w Korczynie poszukuje magistra lub sustentanta na dwumiesięczne zastępstwo. Warunki korzystne. 8022

Poszukuje się starszej panny do zarządu domem jak i do sprzedaży w sklepie masarskim. — Zgłoszenia X. X. do Administracyi Słowa P. 8023

Skład nafty poszukuje rozwoziciela, kaucya wymagana. Zgłoszenia: dr. Olszewski, Sienkiewicza 6. 7600

Kancelarya adwokata Lisiewicza, Lwów, Akademicka 22 poszukuje koncypienta z prawem substytucyi. 7929

Chłopiec w wieku lat 13—14 z odpowiedniem wykształceniem znajdzie umieszczenie od 10 sierpnia br. jako praktykant w handlu towarów kolonialnych, delikatesów i win Stanisława Strachowskiego w Husiatynie. Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 7977

Poszukiwany dla Galicyi

ZDOLNY ZASTĘPCA

z branży win, z pierwszorzędnemi referencyami pod korzystnymi warunkami. — Zgłoszenia: **Moritz HAAS, hurtowny skład win — Sàtoralja - Ujhely (Węgry).** 7988

Zdolnego EKSPEDYENTA z branży dywanów i materyj meblowych poszukuje pierwszorzędny skład fabryczny. Oferty pod „Fabryka 125“ przyjmuje Biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. 8079

Poszukuję energicznej zarządczyni. — wolałabym Niemkę, wiek średni. Ulica Badenich 3, I. p. 8083

Pierwszorzędny Dom handlowy tutejszy, poszukuje inteligentnego starszego praktykanta lub młodszego kantorzysty izr., władającego językiem polskim i niemieckim z bardzo pięknem pismem. — Oferty wraz z odpisem świadectw., cur. vitae należy złożyć w Administracyi „Słowa Polskiego“ pod lit. A. B. C. 8059

Notaryusz PROCHASKA w Rzeszowie poszukuje kandydata notaryatu. Pierwszeństwo mają uzdolnieni do zastępstwa. 8067

Koncypienta rutynowanego w sprawach gruntowych, przyjmie natychmiast adwokat Idziński w Tyczynie. 8051

W fabryce firmy Stanisław Gurgul w Jarosławiu będzie posada BUCHALTERA zdolnego bilansisty do obsadzenia. 8052

Księgarnia ZUCKERKANDLA w Złoczowie, poszukuje zdolnego kantorzysty buchaltera z pięknem pismem. Zgłoszenia z odpisami świadectw wprost. 8058

Panna z pismem maszynowem. Zgłoszenia „D“ poste restante Przemyśl. 8070

Notaryusz w Lutowiskach poszukuje substytuta na 2 miesiące. Zgłoszenia wprost do niego. 8069

Aspiranta farmacyi III roku poszukuje zaraz Karwacki, aptekarz w Wojniczu. 8072

PRAKTYKANTA

biurowego poszukuje pierwszorzędna Agencya handlowa. Wymagana gruntowna znajomość języka polskiego i niemieckiego. — Pierwszeństwo mają uczniowie gimnazyum II. Pisemne oferty pod „S.“ do Biura Sokołowskiego, pasaż Hausmana. 8073

Artykuły spożywcze

ERLAUERSKIE morele

koszyk 5 kilogramowy koron 3, Rengloty k. 2·50, Pomidory kor. 1·50 firmy **Glósz Bela**, Erlau na Węgrzech. Niemiecka korespondencya. 7543

Masło deserowe codziennie świeże w nowootwartym handlu masła. Ceny kursu tygodniowego. Rynek 10. 7220

Skład owoców węgierskich w Wiedniu.
Morele (Aprykozy) do smażenia kor. 4·20
Brzoskwinie przecudne „ 5·50
Grusze ładne smaczne „ 3·60
Śliwy ogromne wybrane „ 3·70
świeżo wysyła w 5 klgr. koszykach franko za zaliczką **Dawid WENKERT** II. Pfeffergasse 1 Wien. 8056

OBORA „Rzęsna Polska“ dra Tadeusza Marsa, ma do zbycia 30 l. mleka. Dostawa w blaszankach patentowaaych i plombowanych. Adresować: Rzęsna Polska. 8054

Kupno i sprzedaż

MOTOCYKL 3 HP siły, mało używany, w stanie jak najlepszym do sprzedania. Teatyńska 8, II p., drzwi Nr. 11, oficyny, od godz. 4·30—6 popoł. 8090

Fabryka mebli stylowych MILWIW, Lwów, ul Słoneczna 15. pasaż Hirmanów. Skład fabryczny Teatralna 8. naprzeciw odwachu, poleca kompletne urządzenia sypialń. jadalń i salonów, oraz mebli gięte i żelazne. Ceny fabryczne. Za nadesłaniem 1 korony markami wysyłam ilstrowany cennik. 6387

Nasienie rzepy pastewnej, ściernianki białej, długiej albo okrągłej klg. 2 kor. — wysyła Antoni Klimowicz, — Lwów. 7985

Zastawione brylanty, perły, korale, złoto i srebro wykupuje i opłaca pełną wartość **Wisznowitz**, zegarmistrz, Lwów, Batorego 6. 7973

Bilard Seifartha mało używany, zaraz do sprzedania. Kawiarnia Habsburg Przemyśl. 7878

Rejestra ekonomiczne K. Cybulskiego 8 poprawne wydanie, zastosowane do mniejszych i większych obszarów dworskich, oprawne 5 kor., również wszystkie ma druki gospodarskie poleca księgarnia ant. H. Dramanela w Rzeszowie. 7669

Rowery nowe i używane

jakoteż reperacye wszelkiego rodzaju uskutecznia tanio w oznaczonym czasie
— **Fachowy mechanik** —
J. Grajewski
Lwów, Boimów 1.
Ilustrowane cenniki odwrotnie. 5171

Kto może dostarczać w większej ilości dzikie ptactwo, jak kuropatwy, jarząbki, kaczki, przepiórki. — także z domowych: młode indyki, pantarki i kapłony — oraz co tydzień 25—30 kg. szczupaków — niech się zgłosi. Piotr Koloński, główna restauracya w Truskawcu. 7975

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya MENKESA, Lwów, ul. Kazimierzowska 19, róg Rrzeźnickiej. 6758

Motor gazowy o sile 16 HP w bardzo dobrym stanie jest korzystnie do sprzedania. Motor ten może być przerobiony na ssąco-gazowy pod przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość. Fabryka Armatur i Pomp inż. K. Rudolphiego i Sp. w Trzebini. 7827

Rzepa pastewna bawarska (ściernianka) biała długa lub okrągła do obecnego zasiewu 1 kilo 2 kor, 5 kl. 8 k. 50 h. poleca handel **Edmunda Riedla we Lwowie.** 7663

DOBRA OKAZYA!

Pozostałe z dawnego lokalu **Materace** włosienne (3 poduszki) po kor. 25, 30, 36, 40 i wyżej. — **Materye** meblowe, dywany chodniki, firanki, portyery, kołdry, koce, ctc., własnego wyrobu Sypialnie, jadalnie i salony, polecają **po cenach zniżonych** Józef Schuster i Kazimierz Toczyski, Lwów, 3 Maja l. 5. 7997

WALENTY PROKOPOWICZ, **Lwów, Rynek 41.** Pierwszorzędny MAGAZYN i pracownia wyrobów nożowniczych — poleca Brzytwy, Noże, Nożyczki, Scyzoryki, własnego wyrobu pod gwarancyą za najlepszą ang. stal. Ostrzenie wykonuje starannie. — Ceny najtańsze. 8081

Kupię kasę ogniotrwałą, używaną nr. 1 lub 0. Borysław, fach 182. 8049

Automobil na 4 osoby, lekki „De Dion Bouton“ 10 HP. tanio do sprzedania. — Wiadomość u firmy Karol Domiczek, Sykstuska 23. 8050

Interesy handlowe

Droguerya z powodu wyjazdu za bezcen do sprzedania. Reizes, Stanisławów. 7942

Nieruchomości

Sprzedam prześliczną willę dwupiętrową z ogrodem w przemyślu, dochód roczny 2800 złotych. Ewentualnie zamieniłabym za mniejszą realność blizko kolei za dopłatą. Dobrowolska, — Rzeszów, Lwowska 28. 7983

Realność z ogrodem z wolnej ręki do sprzedania. — Ul. św. Marcina 47. 8009

Kamienica II piętrowa, tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Kochanowskiego l. 22. 8011

5 minut drogi od placu Strzeleckiego jest do sprzedania okazyjnie realność około 500 sążni kwadr. nadająca się szczególniej dla przemysłowca. Zgłoszenia do Administracyi Słowa pod M. C. 7996

Tanie grunta budowlane przy ul. Zamkowej do nabycia. Wiadomość kancelarya adwokata Wróblewskiego. 7969

Kamienicy z wkładem 60.000 koron, dobrze się procentującą, poszukuje się. Wiadomość w kancelaryi adwokata dra Leona Fleckera Jagiellońska 7. 8077

Majątek w okolicy Krakowa pięknie urządzony — 50 lat własna administracya — około 700 morgów (lasu 200) doskonałej gleby, z powodu wyjazdu do sprzedania z inwentarzami. Wiadomość w kancelaryi dyrektora Makarewicza, Lwów, ul. Cicha. 7873

DO SPRZEDANIA

34 morgów pola pszenicznego w jednym kawałku, wraz z zabudowaniami młocarnią kieratową i inwentarzem żywym i martwym koło Lwowa, 8 kilom. od stacyi kolejowej Barszczowice. — Dług bankowy 5000 koron na 4%, Wiadomość: Scheininger, Żurawniki (Budy) poczta Korowice. 8080

Korzystnie można nabyć willę umeblowaną w Tartarowie. Szczegóły Lwów, Krzyżowa 34 a, parter drzwi 4. 8047

Mieszkania i sklepy

Plac Jura l. 6, cztery pokoje, przedpokój i kuchnia w parterze od 1 sierpnia do wynajęcia. 8018

Adama Asnyka 5, od 1 września do wynajęcia w parterze 5 pokoi, przedpokój, łazienka, światło elektryczne. 8047

Sklep i pokój odpowiedny dla masarza do wynajęcia. Gródecka 51. 8060

5 ładnych pokoi z balkonem, duży przedpokój, łazienka, kuchnia itd. od 1 sierpnia ul. Zimorowicza l. 9, (Towarzystwo politechniczne). 8075

Letnie mieszkania

Brzuchowice dwa pokoje, — weranda, kuchnia, do najęcia, wiadomość budka kolejowa. 8037

Poszukuję od 1 września lub 1 października 5 do 6 pokoi z ogródkiem. Zgłoszenia do Biura Olszewskiego. 8012

Rymanów, Willa pod Matką Boską od 20 lipca, kilka pokoi wolnych od 1 korony. 8085

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby **skórne kobiece**, osłabienie na tle neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Jest do odstąpienia chłopczyk roczny, zdrowy, jasno blondyn, rzym. kat. przy ul. Janowskiej nr. 27a. 8046

Powozy odnawia i reperuje najtaniej fabryka Lickendorfa, Lwów, Żulińskiego 4, 7970

Upraszam Pp. byłych **studentów jasielskiego lub jarosławskiego gimnazyum** ewentualnie Szan. Rodziców, Opiekunów lub pośredników, którzy mieli jakiekolwiek stosunki z Aleksandrem Truszkowskim, profesor. gimn., o podanie mi swego adresu. Wiadomości dla mnie odpowiednie wysoko honorować będę. Kazimierz Macudziński, Jasło. 7972

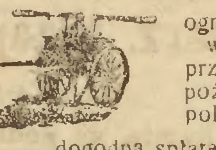
Stowarzyszenie przemysłowe krawców i kuśnierzy — przyjmuje zgłoszenia swych członków poszukujących uczni lub uczenic, a zarazem rodziców, chcących kształcić w zawodzie krawieckim swych dzieci. Wiadomość w biurze Stowarzyszenia rano od 9 do 1 we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 3. 8013



SŁAWNA
przez swoje własności przeciwkaźniczne i aromatyczne, dzięki doborowi roślin użytych. 1291

Nakładem Słowa Polskiego
wyszła powieść
DOROTY GERARD
Nieprawdopodobna Idylla
(Przygody angielskiej rodziny w Galicyi).
Przekład z angielskiego.
— **Cena egz. K. 1·20.**
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 11357

Sikawki



ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze poleca na dogodną spłatę
M. KORKES
Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon 829. Skład maszyn rolniczych, artykułów technicznych i kas oryg. Wertheimera. Pracownia ślusarsko-mechaniczna. 7191

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszem piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzeczności zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowemi (dwa wyrazy lub szyfra).

Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj nieznanym nam okazicielom naszych kwitów ogłoszeniowych.

Przestrzegamy przed dołączaniem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczą a w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomocni być nie możemy.

Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy.

Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszającemu znanych (koresp. prywatn. itp.) nie drukujemy.

Admin. Słowa Polskiego.

6 sierpnia Ciągnienie losów Karlsbadzkich po 1 kor., **gł. wygr. 100.000 kor.**

16 sierpnia Ciągnienie 3% losów kredytowych I emisyi 1880.

Główna wygrana 90,000 koron.

Losy na spłaty po 12 kor. Promesy do ciągnienia 16 sierpnia na te losy po 4 kor. łącznie z stemplem i przesyłką. Losy wszelkie na spłaty miesięczne. — Kupno i sprzedaż efektów i monet Wypłata kuponów. — **Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego: oraz numeru okazowego „Gazety Handlowej“, wychodzącej dwa razy w miesiącu.**

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, ul. Maryacki 7.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.